

Business Mixer Portu Gdańsk
impulsem do ożywienia relacji
biznesowych z Japonią **str. 6**



FOT. MAT. PRASOWE

„Operacja Keelhaul”,
czyli ze Stalinem
lepiej żyć w zgodzie
– **str. 9-11**

POD
PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Czwartek
11.12.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 287 (24 648) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Referendum
w Kosakowie**
pomoże uzdrowić
sytuację?
str. 4



**Chojnice wycofają
się z systemu Fala?**
Chodzi o finanse
i niezadowolenie
klientów **str. 5**

**Pokojową Nagrodę
Nobla odebrała**
córką Marii Coriny
Machado
str. 8



FOT. PAP/EP



FOT. DARIUSZ BŁOCH

PRAWO TO SZOKUJĄCA SYTUACJA - CO ZROBI MINISTERSTWO?

Są objęci śledztwem, ale wciąż „pomocni”

Jacek Wierciński
Pomorze

Pomorski ośrodek i punkty pomocy ofiarom przestępstw w ramach Funduszu Sprawiedliwości prowadzi organizacja ze Skarszew, objęta śledztwem dotyczącym potężnych defraudacji z... Funduszu Sprawiedliwości.

Stowarzyszenie Integracja na Plus nadal przyjmuje pokrzywdzonych przestępstwem, a pytane o sprawę ministerstwo czeka na informację z prokuratury i sprawdza zasadności wypowiedzenia stowarzyszeniu umowy.

– Kompletnie nie rozumiem, czemu organizacja, której rachunki bankowe są zablokowane, podczas gdy jest ona

objęta postępowaniem karnym, wciąż świadczy usługi dla Funduszu Sprawiedliwości – tego samego, z którego wyłudzała środki, według samych organów ścigania. To wszystko jest absurdalne – mówi pan Mychajło [nazwisko do wiadomości redakcji].

55-letni obywatel Ukrainy z urzędowym statusem pokrzywdzonego zgłosił się po wsparcie do sfinansowanego przez ministerialny fundusz gdańskiego Ośrodka Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem w Gdańsku.

Z publikacji „Dziennika Bałtyckiego” dowiedział się jednak, że podobnie jak 9 analogicznych, lokalnych punktów w regionie, ośrodek tworzony jest przez Stowarzyszenie Integracja na Plus, będące w centrum śledztwa związanego z podejrzeniami wyłudzeń co najmniej

setek tysięcy złotych z Funduszu Sprawiedliwości i Europejskiego Funduszu Społecznego.

– Sprawcy wykorzystywali trudną sytuację uchodźców wojennych z Ukrainy i przy okazji przekazywania pomocy drobnej wartości w postaci na przykład bonów żywnościowych, podsuwali uchodźcom do podpisania dokumenty w języku polskim służące do pozyskania środków z funduszu oraz karty odbioru na sprzęt komputerowy i AGD, choć w rzeczywistości przywłaszczali całość zgromadzonych środków i sprzętu – opowiadał o jednym z wątków objętych zarzutami w ramach prowadzonego postępowania prok. Mariusz Duszyński z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Czytaj str. 3



FOT. KWP GDĄSK

Akcja zatrzymań w związku z podejrzeniami wyłudzeń kilkuset tysięcy złotych z FSiEFS

KRAJ

Awantura w koalicji? Powodem są pieniądze na ochronę zdrowia. Nowa Lewica chce zastąpienia składki zdrowotnej nowym podatkiem **str. 7**

Wybory w Ukrainie niebawem? Zełenski deklaruje gotowość

– W Ukrainie muszą odbyć się wybory prezydenckie, aby potwierdzić kurs kraju na demokratyczny rozwój – stwierdził Donald Trump w wywiadzie dla Politico **str. 8**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Gmina Tczew
kontra miasto Tczew.
Trwa spór
terytorialny **str. 2**

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Rocznicie grudniowe - co o nich mówi dziś historyk? ● Jak żyć z chorobą, jak radzić sobie i powracać do zdrowia?

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 11 GRUDNIA

KRAJ

1922: Został zaprzysiężony pierwszy prezydent RP Gabriel Narutowicz.

Inżynier hydrotechnik, elektryk, wolnomularz. Profesor Politechniki w Zurychu, minister robót publicznych, minister spraw zagranicznych. 28 czerwca 1922 r. został ministrem spraw zagranicznych w rządzie Artura Śliwińskiego i funkcję tę pełnił również w późniejszym rządzie Juliana I. Nowaka. O wyborze Gabriela Narutowicza przesądziły głosy lewicy, mniejszości narodowych oraz PSL „Piast”, które wbrew oczekiwaniom w ostatniej turze głosowania poparło Narutowicza, zamiast Zamoyskiego. Został zastrzelony przez zamachowca w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. (AT)

ŚWIAT

2000: Podpisano Traktat Nicejski.

Traktat miał w zamyśle przede wszystkim zreformować Unię Europejską, by mogła sprawnie działać po przyjęciu 10 nowych krajów. Najważniejsze założenia: Komisja Europejska miała składać się z liczby komisarzy równej liczbie krajów członkowskich. Dopiero, gdy Unia będzie się składała z co najmniej 27 członków, liczba komisarzy będzie mniejsza od liczby członków; wzmocnienie pozycji przewodniczącego Komisji Europejskiej; poszerzenie zakresu głosowania większością kwalifikowaną w Radzie UE o 28 kolejnych dziedzin (m.in. przy wyborze przewodniczącego Komisji). (AT)

Rocznicowy koncert

Martyna Kucybała
Gdynia

Koncert „Grudzień ‘70” w 55. rocznicę wydarzeń na Wybrzeżu odbędzie się 17 grudnia, o godzinie 15.30 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, przy ul. Armii Krajowej 46.

Tego dnia wystąpią aktorzy, wokaliści oraz muzycy zespołu „Sonato”. Miejsce koncertu nie jest przypadkowe - to tutaj legendarny proboszcz parafii i kapelan „Solidarności”, ks. prałat

Hilary Jastak, wspierał rodziny zamordowanych robotników. W tej świątyni przechowywane są drzwi, na których niesiono ciało Zbigniewa Godlewskiego, czyli „Janka Wiśniewskiego”.

Na koncert zapraszają Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Miasto Gdynia, Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, NSZZ Solidarność Region Gdańsk, Solidarność Walcząca, Muzeum Miasta Gdynia, IPN, Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna oraz Stowarzyszenie WEST.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

10°C
7°C



Wiatr zach.
32 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Piątek

9°C
3°C



Wiatr zach.
18 km/h

Uwaga!
Pochmurno

Tczew chce ich wchłonać, a oni bronią swoich granic

Kinga Furtak
Tczew

Miasto Tczew rozpoczęło procedurę zamierzającą do zmiany granic i przejęcia części terenów gminy Tczew. Gminy nie są jednomyślne w tej kwestii. Wiś nie chce stać się częścią miasta, a miasto stawia kolejne kroki, aby zyskać nowe tereny.

Gdy tylko w mediach społecznościowych prezydent Tczewa ogłosił pomysł poszerzenia granic miasta o sołectwa okalające miasto i należące do gminy Tczew, to wójt nie pozostał dłużny i również wydał oświadczenie w tej sprawie.

Głosy wóldarzy są więc sprzeczne.

Radni są „za”

Później odbyła się sesja rady miasta, w której radni niejednogłośnie zdecydowali o przyjęciu uchwały, która umożliwia rozpoczęcie szeregu analiz i ekspertyz, które pozwolą ocenić planowany proces pod względem społecznym, ekonomicznym, gospodarczym i przestrzennym.

„Za” zagłosowało 19 radnych, a 3 wstrzymało się od głosu.

Michał Ciesielski z klubu Samorząd od Nowa podkreślał, że klub będzie za przyjęciem uchwały.

- Poszerzenie granic miasta o okoliczne sołectwa to normalna procedura i praktykowana przez wiele miast - podkreślał szef klubu radnych. - W mediach niektórzy próbują stworzyć wrażenie rywalizacji między gminami. A chodzi tylko o standardowy i przewidziany w ustawie proces, który odbywa się co roku w wielu regionach kraju.

Radni z Koalicji Obywatelskiej wstrzymali się od głosowania w tej sprawie.

- Zmiana granic jednostek samorządu należy do decyzji o długofalowych konsekwencjach. Radni dostrzegają potrzebę dyskusji na temat rozwoju przestrzennego miasta i widzą możliwość wsparcia, jednak materiały w tej sprawie zostały dostarczone radnym



FOT. GMINA TCZEW

Rada gminy zaapelowała o zaprzestanie procedury zmiany granic

w terminie uniemożliwiającym wnikliwe zapoznaniem się z materiałami - mówiła Iwona Nitz.

Nie dla podziału!

Gmina nie chce zmiany swoich granic. Ze stanowczym apelem wystąpił już wójt Krzysztof Augustyniak. Jednogłośnie jest też rada gminy, która podczas ostatniej sesji zaapelowała do rady miasta o wstrzymanie procedury zmierzającej do włączenia w granice miasta przyległych obszarów wiejskich lub ich części, należących obecnie do gminy Tczew.

- Rada gminy Tczew podkreśliła, że działania dotyczące zmiany granic miasta Tczewa zostały podjęte bez wcześniejszych rozmów z władzami gminy Tczew czy jej mieszkańcami. Takie postępowanie stoi w sprzeczności z zasadami samorządności lokalnej i narusza interes wspólnoty gminnej - czytamy w uzasadnieniu. Jednak miasto nie zwalnia tempa i po podjęciu uchwały,

Gmina nie chce zmiany swoich granic. Ze stanowczym apelem wystąpił już wójt Krzysztof Augustyniak

prezydent podejmuje kolejne kroki.

- Zawarliśmy umowy na wykonanie ekspertyz, które posłużą w procesie planowanego poszerzenia granic naszego miasta. Opracowania przygotowują naukowcy z Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku - poinformował Łukasz Brządkowski, prezydent Tczewa.

Umowy podpisane

Podpisano pięć umów na wykonanie ekspertyz z zakresu:

- powiązań historyczno-kulturowych, z uwzględnieniem więzi kulturowych łączących mieszkańców miasta z przylegającym obszarem na przestrzeni dziejów, począwszy od 1850 roku

- zmian demograficznych miasta Tczewa oraz gminy Tczew, ze wskazaniem powiązań przepływów ludności, struktur ludności - wieku, płci, procesów demograficznych - urodzeń, zgonów

- więzi społecznych łączących mieszkańców przylegającego obszaru z miastem Tczew - badania ankietowe dotyczące więzi ze środowiskiem lokalnym, ze szczególnym uwzględnieniem miasta Tczewa

- powiązań osadniczo-urbanistyczno-przestrzennych, ze wskazaniem ciągłości

ści osadniczej, powiązań komunikacyjnych, zagospodarowania przestrzennego

- powiązań społeczno-ekonomicznych, z uwzględnieniem analizy stanu zatrudnienia, analizy sytuacji społecznej mieszkańców w zakresie udzielonej pomocy społecznej, analizy bezrobocia, analizy wykorzystania infrastruktury społecznej (szkolnictwo, ochrona zdrowia itp.), analizy wykorzystania infrastruktury technicznej.

Konsultacje w lutym

- Ekspertcy z Uniwersytetu Pomorskiego mają duże doświadczenie w tego typu analizach. Wykonywali już podobne opracowania dla Lęborka i Ustki, gdzie z sukcesem przeprowadzono procedurę zmian granic miast. Co istotne, to właśnie przystąpienie Tczewa do procedury poszerzenia granic umożliwiło zlecenie profesjonalnych ekspertyz, stanowiących merytoryczną podstawę całego procesu - podkreśla prezydent Tczewa.

W lutym przyszłego roku ruszą konsultacje z mieszkańcami miasta i poszczególnych sołectw. W marcu głosowana ma być już uchwała o wystąpieniu o zmiany granic - wtedy też projekt trafi do wojewody. Ostateczną decyzję podejmuje Rada Ministrów.

PRAWO SĄ OBJĘCI ŚLEDZTWEW W SPRAWIE WYŁUDZEŃ Z FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI I WCIAŻ DZIAŁAJĄ

Ta sprawa pokazuje luki w systemie opieki nad ofiarami przestępstw

Jacek Wierciński
Pomorze

- Przecież tej sytuacji nie powinno być. Nie sposób wytłumaczyć. Nie spodziewam się żadnej odpowiedzi Ministerstwa Sprawiedliwości. To katastrofa systemowa - irytuje się pan Mychajło. Ma powód do irytacji.

Ten 55-letni obywatel Ukrainy, obok 36-latkę z Polski, twierdzi, że w zamian za zatrudnienie przy projekcie finansowanym przez UNHCR [agenda ONZ ds. uchodźców], polegającym na doradztwie dla cudzoziemców - zwłaszcza ukraińskich uchodźców po rosyjskiej agresji z lutego 2022 roku - zmuszony był przelewać „haracz” w postaci części zarobków Stowarzyszeniu OVUM z Gdyni. Organizacja zaprzecza, przekonując, że jego opiewające łącznie na ponad 30 tysięcy złotych wpłaty były dobrowolne i zostały przeznaczone np. na wynagrodzenia, zaś to ona stała się obiektem szantażu ze strony byłego pracownika.

Sytuację szeroko opisywaliśmy wcześniej, a w dochodzeniu prowadzonym przez policję pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Gdyni to pan Mychajło ma status pokrzywdzonego.

Właśnie jako pokrzywdzony, 55-latek 17 listopada zgłosił się po wsparcie do regionalnego przedstawicielstwa Funduszu Sprawiedliwości, a więc Ośrodka Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przystępnym w Gdańsku. Z publikacji „Dziennika Bałtyckiego”, dowiedział się jednak, że prowadząc ośrodek, podobnie jak 9 pomorskich Lokalnych Punktów Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przystępnym (w Gdyni, Sopocie, Kartuzach, Kościerzynie, Malborku, Kwidzynie, Tczewie, Wejherowie i Starogardzie Gdańskim), zarejestrowane w Skarszewach w powiecie starogardzkim, Stowarzyszenie Integracja Na Plus, objęte jest śledztwem. Postępowanie dotyczy wyłudzeń, idących co najmniej w setki tysięcy złotych

m.in. właśnie z Funduszu Sprawiedliwości.

Zarzuty w sprawie, jak informowaliśmy, usłyszała m.in. Emilia R. - członkini Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Integracja Na Plus oraz syn jego prezesa: Karol S. (wcześniej pełniący funkcję „sekretnika”).

Nasza prośba o stanowisko w sprawie zarzutów i prokuratorskiego śledztwa wysłana do Stowarzyszenia Integracja Na Plus na prośbę telefoniczną jego biura pozostaje bez odpowiedzi.

- Sprawcy wykorzystywali trudną sytuację uchodźców wojennych z Ukrainy i przy okazji przekazywania pomocy drobnej wartości w postaci na przykład bonów żywieniowych, podsuwali uchodźcom do podpisania dokumenty w języku polskim służące do pozyskania środków z funduszu oraz karty odbioru na sprzęt komputerowy i AGD, choć w rzeczywistości przywłaszczali całość zgromadzonych środków i sprzętu. Natomiast odbierający pomoc obywatele Ukrainy nieświadomie podpisywali też karty odbioru sprzętu, w tym laptopów, tabletów, sprzętu AGD, a nawet ekspresów do kawy czy profesjonalnych słuchawek studyjnych - relacjonował niektóre ustalenia postępowania obejmującego skarszewską organizację prokurator Mariusz Duszyński z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Zastrzegł przy tym, że elektronika finansowana z Funduszu Sprawiedliwości i Europejskiego Funduszu Społecznego „na papierze” trafiająca do obywateli i obywateli pograżonej w wojnie Ukrainy, w rzeczywistości trafiała do osób z Integracji Na Plus. Odnosząc się do innego, objętego zarzutami wątku sprawy, prokurator tłumaczył z kolei: - Pomimo tego, że psycholog nie posługiwała się językiem ukraińskim ani rosyjskim, sprawcy wykazywali w dokumentacji, że pomoc psychologiczna była udzielana telefonicznie dzieciom z Ukrainy, z których najmłodsze miało półtora roku.



Podjejranych o wyłudzenia zatrzymano i postawiono im zarzuty

Z kolei tak to ocenia pan Mychajło: - Nazajutrz po zgłoszeniu się do Ośrodka Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przystępnym w Gdańsku, 18 listopada pocztą elektroniczną do Ministerstwa Sprawiedliwości wysłałem wniosek o przeniesienie obsługi mojej sprawy z tego stowarzyszenia gdzie indziej. Nie rozumiem, dlaczego organizacja, której rachunki bankowe są zablokowane, podczas gdy jest ona objęta postępowaniem karnym, dalej świadczy usługi dla Funduszu Sprawiedliwości - tego samego, z którego wyłudzała środki, według samych organów ścigania. To wszystko jest absurdalne.

Do resortu sprawiedliwości wysłałmy zapytanie, dlaczego organizacja będąca obiektem postępowania w sprawie potężnych defraudacji z Funduszu Sprawiedliwości, wciąż realizuje na finansowane z niego usługi na rzecz osób pokrzywdzonych. Zanim po dziewięciu dniach otrzymaliśmy odpowiedź, funkcjonariusze opublikowali nowy komunikat na temat postępów w prowadzonym śledztwie.

- Na polecenie prokuratora ponownie przeszukano siedzibę

stowarzyszenia prowadzącego ośrodki pomocy pokrzywdzonym na terenie województwa pomorskiego, które korzystały ze środków pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości. W wyniku przeszukania zabezpieczono łącznie około 300 segregatorów z dokumentacją, obecnie w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku trwają oględziny zabezpieczonych dokumentów - przekazał 2 grudnia prokurator Mariusz Duszyński.

Jak wyliczał, podczas przeszukań w stowarzyszeniu i u podejrzanych zabezpieczono 25 telefonów komórkowych, laptopów oraz nośników pamięci, których zbadaniem zająć się mają teraz biegli z zakresu informatyki śledczej.

„Umowa ze Stowarzyszeniem Integracja Na Plus na realizację zadań ze środków Funduszu Sprawiedliwości obowiązuje do 31 grudnia 2025 roku. Dysponent Funduszu Sprawiedliwości prowadzi obecnie analizę zasadności wypowiedzenia umowy. Do czasu zakończenia tej analizy wstrzymane zostały wszelkie czynności związane z realizacją

i finansowaniem umowy. Podmiot został poinformowany o tej decyzji pismem 17 października bieżącego roku. Aktualnie Ministerstwo Sprawiedliwości oczekuje na informacje z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku w sprawie prowadzonego postępowania, które zostaną wzięte pod uwagę przy podejmowaniu dalszych decyzji” - odpisali „Dziennikowi Bałtyckiemu” trzy dni później pracownicy Wydziału Komunikacji Społecznej Biuro Komunikacji i Promocji Ministerstwa Sprawiedliwości.

Urzędnicy resortu wskazali również, że stowarzyszenie zgodnie z zawartą umową „jest zobowiązane do realizacji zadań z zakresu pomocy osobom pokrzywdzonym przestępstwem”, która zgodnie z wiedzą resortu świadczona była jeszcze w październiku (sprawozdanie za listopad w momencie udzielania odpowiedzi jeszcze nie wpłynęło).

O terminie wszczęcia śledztwa w sprawie Stowarzyszenia Integracja Na Plus prokuratura nie informuje. Wiadomo tymczasem, że już w pochodzącym z pierwszych miesięcy 2025 roku wystąpieniu pokontrolnym Naj-

wyższej Izby Kontroli, opartym tylko na wycinku działalności, organizacji wytknięto sporo błędów.

„Realizowane przez Stowarzyszenie zadania finansowane ze środków Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej - Funduszu Sprawiedliwości wykonywane było w znacznym zakresie niezgodnie z warunkami umowy dotacji” - czytamy na wstępie 33-stronicowego opracowania zespołu autorów z Delegatury NIK w Gdańsku.

Z dokumentu dowiadujemy się m.in. o zakupionym przez Integrację Na Plus ze środków Funduszu Sprawiedliwości dla trzech obywateli Ukrainy sprzęcie o łącznej wartości 14,8 tys. zł. Do trojga obdarowanych (w tym ośmioletniego dziecka) trafić miały dwa tablety Apple iPad z dedykowaną klawiaturą, słuchawki Apple Air Pods warte 1,5 tysiąca i drugie - równie cenne - douszne tej samej firmy, a także, kosztujące łącznie ponad 3 tys. zł, deska do prasowania z markową parownicą.

„We wnioskach o udzielenie pomocy wskazano co prawda >uchodźca dotknięty zbrodnią wojenną< (rodzaj przestępstwa), jednak nie uprawdopodobniono pokrzywdzenia takim przestępstwem. Zawarto w nich ogólne opisy skutków przestępstwa, które nie uzasadniały przyznania pomocy w wyżej wymienionym zakresie i nie wykazano w nich bezpośredniego związku z następstwami przestępstwa. We wniosku pierwszej osoby zapisano m.in., że bardzo szybko podjęła decyzję o podjęciu pracy, dzięki czemu stała się niezależną finansowo. Uciekając zabrała laptopa marki Apple, gdyż chciała założyć własny biznes, tj. prowadzenie szkoleń w formacie on-line. Utraciła dotychczasowe źródło utrzymania i obecnie nie posiada środków na zakupienie niezbędnych akcesoriów, by móc otworzyć zaplanowaną działalność na terenie Polski...” - czytamy w wystąpieniu państwowych kontrolerów.

Do sprawy wrócimy.

AKCJA CHARYTATYWNA



0011434825

SAMORZĄD PUBLIKUJEMY GŁOS RADNEGO GMINY KOSAKOWO I CZEKAMY NA WYPOWIEDŹ PANI WÓJT

Wszystko albo nic. Referendum lekiem na paraliż w Kosakowie?

Andrzej Kowalski
Pomorz

W gminie Kosakowo odbędzie się referendum w sprawie odwołania wójta Euniki Niemc. Sytuacja jest niezwykła z kilku powodów, a jednym z nich jest fakt, że wniosek zgłosili sami radni, ryzykując tym samym swoimi mandatami. Mieszkańcy gminy będą więc wybierać między wójtem i radą. I to wszystko 1,5 roku po wyborach, w których Eunika Niemc wygrała wszystko.

4 stycznia mieszkańcy gminy Kosakowo pójdą do urn, aby zdecydować o tym, komu ufają bardziej. Do przegłosowania uchwały rady gminy doszło na początku października. Na trwającej kilkanaście godzin sesji padło wiele słów gorzkich z jednej i drugiej strony. Bohaterami, obok Euniki Niemc byli m.in. radni, którzy wraz z nią szli do wyborów. Sama wójt nazwała ich zdrajcami, a oni z kolei zmianę frontu argumentowali tym, że ich liderka odwróciła się od głoszonych wcześniej wartości.

„Trzema muszkietierami” są przewodniczący rady gminy Sławomir Konarski, Piotr Gryszkiewicz i Michał Gotoła. Ich sprzeciw wobec polityki wójty był motorem do doprowadzenia do referendum.

Wójt walczy ze skażeniem i przesunę terminy

Głosowanie będzie miało niezwykle wymiar. To będzie historyczny moment, ponieważ po raz pierwszy to rada jest wnioskodawcą referendum o odwołaniu wójty gminy. Zazwyczaj taki wniosek wychodzi od mieszkańców, a z inicjatywy rady gminy może działać się to tylko w określonych przypadkach. Takich jak na przykład odmówienie udzielenia wójtowi absolutorium. Tak było niedawno w Kosakowie.

Aby wyjaśnić sytuację polityczną, w jakiej znalazła się



Dziś publikujemy głos przewodniczącego rady. Jakie argumenty przedstawi pani wójt?

gmina Kosakowo, zapytaliśmy zarówno wójta Eunikę Niemc oraz przewodniczącego Sławomira Konarskiego, o genezę konfliktu oraz referendum. Na prośbę tej pierwszej kilkakrotnie przekładaliśmy termin publikacji materiału ze względu na sytuację kryzysową, gdyż w gminie Kosakowo trwa problem ze skażeniem wody. Od kilku już tygodni gmina wraz ze spółką PUK PEKO zmagają się z tą sytuacją. Odpowiedzi od wójty, mimo podawania przez nią kolejno trzech nowych terminów, nie otrzymaliśmy. Jeśli je otrzymamy, opublikujemy na naszych łamach.

Urzednicy odchodzą z pracy

Natomiast Sławomir Konarski odpowiedział na nasze pytania i wyjaśnił, że „sytuacja dojrzała wiele miesięcy”. Wszystko miało rozpocząć się od radnych, którzy szli z wójt do wyborów i zaczęli mieć wątpliwości, czy jej hasła nie okazywały się „populistycznym wabi-

kiem stworzonym na potrzebę kampanii”.

- Prawie wszystkie decyzje wójt w wielu ważnych tematach dotyczących mieszkańców na co dzień były znacznie opóźnione, bądź długo dojrzewały na biurku pani wójt - mówi przewodniczący rady gminy, Sławomir Konarski. - Narastała frustracja, niezrozumienie aż w końcu przychodził zawód, że wójt jako lider nie posiada umiejętności zarządczych. Przez złą atmosferę w urzędzie, podejrzliwość, brak zaufania i faktyczny brak osobistego autorytetu wójt, z urzędu odchodziły dziesiątki urzędników. Ciągła karuzela kadrowa, w tym zwolnienie zastępcy, odejścia kolejnych trzech skarbników, dwóch se-

To będzie historyczny moment, ponieważ po raz pierwszy to rada jest wnioskodawcą referendum o odwołaniu wójty gminy

i publiczne obwinianie radnych o działalność przeciwko niej. To nie buduje sojuszy, to nie tworzy właściwego klimatu do rozmów. Wójt nie zrealizowała zapowiadanych i sfinansowanych audytów otwarcia, nie pozyskiwała środków zewnętrznych, a nawet traciła te, które leżały już na stole. Poprzez brak umiejętności współpracy i właściwej komunikacji utraciła przychodnie POZ, którą chciał nam wybudować Powiat wspólnie ze szpitalem. Rada przegłosowała ponad 200 projektów uchwał, a jedynie przy kilku (6-7) miała odmienne zdanie i albo je odrzuciła, albo zmieniła. Czy to świadectwo tego, jak mówi o nas wójt, że destabilizujemy jej pracę, czy to powód do oskarżeń i publicznego linchu radnych w mediach oplacanych z publicznych pieniędzy?

Decyzja odważna i dobra

Zdaniem przewodniczącego decyzja o zwołaniu referendum była ważna dla dobra gminy. Jest też, jak podkreśla, „uczciwą konstrukcją prawną”, która wymagała od radnych odwagi.

- Mieliśmy świadomość, że to co dzieje się przez ostatnie miesiące nie jest dobre dla Gminy - mówi Sławomir Konarski. - Próba dialogu i współpracy podejmowana była wielokrotnie jednak zwykle kończyło się na szumnych zapowiedziach wójt o chęci współpracy i otwartym gabinecie do rozmów. W rzeczywistości nie było miejsca na kompromis, alternatywne rozwiązania bądź choćby częściowe poparcie naszych pomysłów. W zamian tego było obwinianie nas za swoje porażki, wykorzystywanie pozycji siły wraz z całym aparatem urzędu, prawnikami, mediami, urzędnikami stojącymi między młotem a kowadłem. To sytuacja, której nie można było zaakceptować i jako radni wnioskodawcy wykazaliśmy się odwagą i troską o gminę stawiając pod osąd mieszkańców wójt, ale też całą

- Wójt nie odpowiadała na wnioski radnych, nie współpracowała z komisją rewizyjną, demontowała posiedzenia rady gminy - relacjonuje Sławomir Konarski. - Zamiast dialogu z radą wybrała konfrontację

Nie było miejsca na kompromis, alternatywne rozwiązania bądź choćby częściowe poparcie naszych pomysłów

radę. Trzeba bowiem pamiętać, że jeśli referendum będzie ważne, a większość głosujących będzie przeciwko odwołaniu wójty ze stanowiska to wtedy swoje mandaty tracą radni. To uczciwa konstrukcja prawna, która daje mieszkańcom de facto możliwość wyboru, czy odwołana będzie wójt gminy, czy rada gminy. Jedną i drugą sytuacją może zapewnić, że następcy będą ze sobą na normalnych zasadach współpracować. A to dla nas sprawa najważniejsza.

Tymczasem w mediach społecznościowych pojawiły się wpisy osób, które jasno nawołują do bojkotu referendum. Nietrudno się domyślić, że to prawdopodobnie przeciwnicy radnych, którzy wnioskując o to rozwiązanie, ryzykują mandatami. Zapytaliśmy więc przewodniczącego także o to, dlaczego warto zgłoszować.

- Referendum to nie tylko demokratyczna procedura. To głos każdego z nas - mieszkańców Kosakowa, którzy chcą mieć wpływ na kierunek, w jakim zmierza nasza gmina - mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu” Sławomir Konarski. - To szansa, by przerwać impas, który od miesięcy blokuje ważne inwestycje, paraliżuje pracę Urzędu i podkopuje zaufanie do lokalnych władz. To szansa na odzyskanie właściwej pozycji gminy, na którą pracowały tysiące naszych mieszkańców. Jeśli czujemy, że potrzebne są zmiany, właśnie teraz możemy o nie zawalczyć. Jeśli jednak wierzymy w obecny kurs, możemy to jasno potwierdzić. Najważniejsze jednak jest to, że wybór należy do nas, do wszystkich mieszkańców, którym zależy na lepszej gminie. ©



Władze Chojnic rozważają wycofanie się z systemu Fala

Maria Sowisło
Chojnice

Pierwsze miasto w województwie pomorskim - Chojnice - na poważnie rozważa wycofanie się z systemu Fala. Na szali są finanse i niezadowolone pasażerów. Krytyka systemu dotarła też do ratusza.

Innowacja w transporcie publicznym - tak miało być zgodnie z zapowiedziami samorządowej spółki InnoBaltica. Jej sztandarowym projektem jest wprowadzony w 2023 roku system Fala. W zamyśle miało być tak, że za pomocą tego narzędzia będzie można kupować bilety na autobusy, tramwaje i pociągi na terenie całego województwa pomorskiego. Ostatecznie przystąpili do projektu jako wspólnik spółki lub jako jednostka powierzająca realizację zadania publicznego w zakresie transportu zbiorowego takie samorządy jak Gdańsk, Gdynia, Słupsk, Wejherowo, Tczew, Chojnice, Lębork i Puck. Mówiąc wprost - każdy z nich w mniejszym lub większym stopniu zobowiązał się wrzucić do wspólnego worka całkiem spore pieniądze. W sumie prawie 64 mln zł. To był tak zwany wkład własny, bo brakującą do stworzenia i utrzymania systemu do 2028 roku kwotę - ponad 90,5 mln zł przekazała Unia Europejska, a wła-

ściwie Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko. Samorządy pieniądze przekazywały w formie dokapitalizowania, a od 2024 roku już jako płatności miesięczne na podstawie faktur. Kwoty do 2028 roku jakie samorządy miały wpłacać były znane.

Teraz jednak spółka samorządowa oczekuje na przykład od Chojnic o 400 tys. zł więcej. Ten samorząd deklarował udział w wysokości 3,6 mln zł. Jeśli radni na sesji 15 grudnia 2025 r. zgodzili się na propozycję InnoBaltici, kwota przekroczy 4 mln zł.

Nie tylko wynik finansowy sprawił, że chojniccy samorządowcy zaczęli się zastanawiać nad zasadnością wprowadzenia systemu Fala

- W tej chwili głęboko analizujemy sytuację - mówi burmistrz Chojnic Arseniusz Finster. - Zastanowić się musimy nad efektywnością, bo jeśli płacimy więcej niż mamy z wpływów z biletów, to jest absurd. Obraz po stronie InnoBaltici po stronie efektywności nie jest pełny. Nie wykluczam rezygnacji z InnoBaltici. Jeśli się wycofamy, oznaczyłoby, że pieniądze które wpłaciliśmy, są dla nas już stracone - dodaje Arseniusz Finster.

Obecnie więc trwa analiza zysków i strat. Jej wyniki mają być przedstawione na najbliż-

szej sesji Rady Miejskiej Chojnic (15 grudnia 2025 r.). Samorządowcy z Chojnic analizowali już najwyraźniej umowę z InnoBalticą, w której nie znaleźli zapisów o karach w razie odstąpienia.

- Kwestią sporna jest czy urządzenie do zakupu biletów są nasze, czy spółki. Jeśli nie są nasze, to w jaki sposób dystrybuować bilety - na te pytania będziemy szukać odpowiedzi - dodaje Finster.

Nie tylko wynik finansowy sprawił, że chojniccy samorządowcy zaczęli się zastanawiać nad zasadnością wprowadzenia systemu Fala. Znaczenie ma także krytyka samych użytkowników. W ostatnim czasie fala krytyki wylała się w związku z wycofaniem papierowych biletów miesięcznych.

- Starsze osoby krytykują to. Rozumiem, że są pewne przyzwyczajenia. Nawet telefony komórkowe wchodziły na rynek stopniowo - sugeruje burmistrz Chojnic. - Dodatkowo jest sprawa kiosku przy Placu Jagielloński. Usłyszałem, że z papierowych biletów miesięcznych pani prowadząca kiosk miała dobry zarobek. Po ich wycofaniu zastanawia się czy nie związać interesu - dodaje Arseniusz Finster.

Rozważania oraz bilans finansowy radni poznają na sesji 15 grudnia. Tego dnia będą też decydować o zwiększeniu kwoty dla InnoBaltiki o 400 tys. zł.

REKLAMA 0011449807

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J.I. Kraszewskiego w Sopocie

ogłasza przetargi na wykonanie następujących robót :

- 1) Dostawa, montaż oraz wykonanie węzła cieplnego opartego na pompie ciepła w budynku Pokorniewskiego 5 w Sopocie.
- 2) Wykonanie robót przeciwpożarowych w budynkach Sienkiewicza 23 i 25 w Sopocie zgodnie z opracowanymi dokumentacjami.
- 3) Wymiana WLZ w budynkach wielorodzinnych Tatrzańska 2, 4, 6, Kraszewskiego 21, 30, 32 i Sienkiewicza 17 w Sopocie.
- 4) Utrzymanie terenów zielonych będących w zasobach Spółdzielni.
- 5) Wykonanie kontroli stanu technicznego instalacji elektrycznej w budynkach mieszkalnych.

Specyfikację istotnych warunków zamówienia można wykupić w Dziale Techniczno - Eksploatacyjnym Spółdzielni w godzinach 8.00-14.00 (pokój 11). Po wniesieniu bezzwrotnej opłaty w wysokości 30 zł (w tym VAT) na poszczególne rodzaje robót.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni (pokój 103) do dnia 12.01.2026 r.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości:

Ad. 2) Roboty przeciwpożarowe	5.000 zł
Ad. 3) Wymiana WLZ	2.500 zł
Ad. 4) Utrzymanie terenów zielonych	1.000 zł
Ad. 5) Przegląd instalacji elektrycznej	1.000 zł

Otwarcie ofert w dniu 13.01.2026 r. godzina 10.00

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz unieważnienia lub otwarcia przetargu w części lub całości bez podania przyczyny.

Szczegółowych informacji udziela Dział Techniczno - Eksploatacyjnym Spółdzielni - pokój numer 11 tel. 58 551-80-56.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap piątku

dziennikbałtycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na sobotę

dziennikbałtycki.pl

PRZEPROSINY 0011431086

Na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Kwidzynie, sygn. akt II K 878/22, ja, Rafał Orłowski, niniejszym przepraszam Pana Lyle Jones za pomówienie w Internecie.

REKLAMA

Sygn. akt II K 288/24

0011446822



WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

18 czerwca 2025 roku

Sąd Rejonowy w Lęborku II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: asesor sądowy Jan Włudyka

Protokolant: sekr. sąd. Alicja Lis

w obecności Prokuratora -----

po rozpoznaniu 07 października 2024 roku, 25 listopada 2024 roku, 27 stycznia 2025 roku, 10 lutego 2025 roku, 28 maja 2025 roku, 06 czerwca 2025 roku, 18 czerwca 2025 roku sprawy karnej

Andrzeja Ziółkowskiego (Ziółkowski)

oskarżonego o to, że:

- I. w dniu 31 marca 2024 r. w miejscowości Rozgorze, działając publicznie, z oczywiście błahego powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego, znieważył za pomocą słów powszechnie uznanych za obelżywe członków zespołu ratownictwa medycznego -A. S. i M. M. - korzystających na podstawie art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 8 września 2006 r. o Państwowym Ratownictwie Medycznym (Dz.U.2023.1541 t.j. z dnia 2023.08.07) z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych - podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych, tj. podczas podejmowanych czynności ratunkowych, a także kierował pod adresem wyżej wymienionych groźby uszkodzenia ciała i pozbawienia życia w celu zmuszenia ich do zaniechania czynności ratunkowych oraz usiłował naruszyć ich nietykalność cielesną poprzez próbę wtargnięcia do wnętrza karetki z zamiarem użycia przemocy fizycznej wobec wyżej wymienionych pokrzywdzonych, jednak zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na postawę ratowników medycznych i skuteczne przytrzymanie drzwi pojazdu, tj. o czyn z art. 226 § 1 k.k. w zb. art. 224 § 2 k.k. w zb. art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 222 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 57a § 1 k.k.
- II. w dniu 31 marca 2024 r. w miejscowości Rozgorze, działając publicznie, z oczywiście błahego powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego, dokonał umyślnego zniszczenia mienia postaci ambulansu (P) marki VW Crafter o nr rej. GLE KK59 poprzez uszkodzenie przedniej szyby pojazdu i karoserii, czym spowodował straty w wysokości 3.640, 11 zł na szkodę SPS ZOZ w Lęborku, tj. o czyn z art. 288 § 1 k.k. w zw. art. 57a § 1 k.k.

1) oskarżonego Andrzeja Ziółkowskiego, w ramach czynów zarzuconych mu w punktach I i II aktu oskarżenia, uznaje za winnego tego, że w dniu 31 marca 2024 roku w Rozgorzu znieważył słowami wulgarnymi członków zespołu ratownictwa medycznego -A. S. i M. M., korzystających na podstawie art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 8 września 2006 r. o Państwowym Ratownictwie Medycznym (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 91 ze zm.) z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych, podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych, tj. podczas wykonywania medycznych czynności ratunkowych, kierował pod adresem w/w pokrzywdzonych groźby bezprawne popełnienia na ich szkodę przestępstw uszkodzenia ciała i pozbawienia życia w celu zmuszenia ich do zaniechania prawnej czynności służbowej polegającej na wykonywaniu medycznych czynności ratunkowych, usiłował naruszyć nietykalność cielesną w/w pokrzywdzonych podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych, tj. podczas wykonywania medycznych czynności ratunkowych, poprzez próbę wtargnięcia do wnętrza karetki z zamiarem użycia przemocy fizycznej wobec nich, przy czym zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi skuteczne przytrzymanie przez pokrzywdzonych drzwi pojazdu, a ponadto dokonał umyślnego uszkodzenia mienia, tj. ambulansu marki Volkswagen Crafter o numerze rejestracyjnym GLE KK59, poprzez rozbicie przedniej szyby pojazdu wyrządzając w ten sposób szkodę w mieniu Samodzielnego Publicznego Specjalistycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lęborku w wysokości 3640, 11 zł, czyn ten kwalifikuje jako występki z art. 226 §1 k.k. w zb. z art. 224 §2 k.k. w zb. z art. 13 §1 k.k. w zw. z art. 222 §1 k.k. w zb. z art. 288 §1 k.k. w zw. z art. 11 §2 k.k. i za to na podstawie art. 288 §1 k.k. w zw. z art. 11 §3 k.k. w zw. z art. 37b k.k. wymierza oskarżonemu karę 3 (trzech) miesięcy pozbawienia wolności oraz karę 6 (sześciu) miesięcy ograniczenia wolności, zobowiązując oskarżonego z mocy art. 34 § 1 a pkt 1 k.k. i art. 35 § 1 k.k. do wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze po 20 (dwadzieścia) godzin w stosunku miesięcznym;

2) na podstawie art. 46 §1 k.k. orzeka wobec oskarżonego obowiązek naprawienia szkody poprzez zapłatę na rzecz Samodzielnego Publicznego Specjalistycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lęborku kwoty 3640,11 (trzy tysiące sześćset czterdzieści i 11/100) złotych z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia uprawomocnienia się wyroku do dnia zapłaty;

3) na podstawie art. 46 §1 k.k. orzeka wobec oskarżonego obowiązek zadośćuczynienia za doznaną krzywdę poprzez zapłatę:

- na rzecz M. M. kwoty 3000 (trzech tysięcy) złotych z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia uprawomocnienia się wyroku do dnia zapłaty;
- na rzecz A. S. kwoty 3000 (trzech tysięcy) złotych z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia uprawomocnienia się wyroku do dnia zapłaty;

4) na podstawie art. 43b k.k. orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez jego jednorazowe ogłoszenie w czasopiśmie lokalnym, tj. Dzienniku Bałtyckim, na koszt oskarżonego, z tym zastrzeżeniem, że publikacji podlegają jedynie inicjały imion i nazwisk pokrzywdzonych, a ponadto z tym zastrzeżeniem, że publikacji nie podlega data i miejsce urodzenia oskarżonego oraz dane dotyczące jego rodziców;

5) zasądza od Skarbu Państwa - Sądu Rejonowego w Lęborku na rzecz adw. Krzysztofa Obolewskiego kwotę 1239,84 (tysiąc dwieście trzydzieści dziewięć i 84/100) złotych tytułem nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu;

6) zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa - Sądu Rejonowego w Lęborku kwotę 6210,53 (sześć tysięcy dwieście dziesięć i 53/100) złotych tytułem kosztów sądowych.

Business Mixer Portu Gdańsk impulsem do ożywienia relacji biznesowych z Japonią

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Przedstawiciele polskich i japońskich firm z branży morskiej i logistycznej uczestniczyli w Business Mixer w Tokio, wydarzeniu zorganizowanym przez Port Gdańsk.

W Andaz Tokyo Toranomon Hills, w samym sercu Tokio polskie firmy miały okazję zaprezentować się i porozmawiać z przedstawicielami japońskiego biznesu. Platformą do spotkań i rozmów był Business Mixer. Wydarzenie, organizowane od kilku lat przez Port Gdańsk w różnych krajach Azji, po raz pierwszy zawitało do Japonii, jednej z największych i najbardziej wymagających gospodarek świata.

Japończycy - jak przyznawali później uczestnicy spotkania - wciąż wiedzą o Polsce zaskakująco niewiele. Właśnie dlatego Business Mixer okazał się tak ważny: dał polskim firmom platformę, a japońskim przedsiębiorcom - impuls do odkrycia, jak bardzo Polska się zmienia.

Wśród gości obecni byli przedstawiciele najważniejszych sektorów japońskiej gospodarki - logistyki, transportu morskiego, produkcji, technologii oraz energetyki. Jak zauważył Hayakawa Tetsua z japońskiego Ministerstwa Infrastruktury, Ziemi i Transportu, Polska stała się jednym z krajów o największym potencjale współpracy dla japońskich przedsiębiorstw.

- Liczba japońskich firm w Polsce w ostatnich latach znacznie wzrosła, a Port Gdańsk stał się witalnym hubem na europejskim rynku. Bliższa współpraca między polskimi i japońskimi firmami wzmocni dostęp do europejskiego rynku oraz rozwój gospodarczy obu państw - stwierdził Hayakawa Tetsua.

Dorota Pyć, prezes Portu Gdańsk, akcentowała strategiczne znaczenie portu dla międzynarodowego handlu.

- Umowa o Partnerstwie Gospodarczym między Unią Europejską i Japonią, podpisana w 2018 r., wzmocniła rolę portów w międzynarodowym handlu. Dzięki temu Port Gdańsk umocnił swoją rolę jako bramy



Business Mixer cieszył się dużym zainteresowaniem japońskich firm

do europejskiego rynku dla japońskich eksporterów. Business Mixer daje szansę pójścia o krok dalej i nawiązania bezpośrednich relacji polsko-japońskich - podkreśliła.

Jako przykłady takich synergii, obrazujących rosnące zaangażowania japońskich firm w Polsce, a nawet w Porcie

Gdańsk, wskazała jedną z najważniejszych inwestycji prowadzonych we współpracy z Japończykami: budowę FSRU - pływającego terminalu regazyfikacyjnego LNG, który będzie czarterowany od japońskiej spółki Mitsui O.S.K Lines. Ponadto operator ONE, będący joint-venture trzech japońskich

firm: Kawasaki Kisen Kaisha, Mitsui O.S.K. Lines i Nippon Yusen Kabushiki Kaisha uruchomił serwis feederowy do terminalu kontenerowego Baltic Hub w Gdańsku.

- Nasze partnerstwo może wyjść daleko poza handel. Możemy projektować rozwiązania, które sprawią, że światowa logi-

styka będzie nie tylko bardziej efektywna, ale również bardziej samowystarczalna i odporna - mówiła Dorota Pyć. - Business Mixer to esencja współpracy, platforma prawdziwego partnerstwa.

Podczas panelu, w którym udział wzięli przedstawiciele Nippon Express, Baltic Hub, DSV i Panattoni, pojawiło się wspólne przesłanie: Polska ma nowoczesną infrastrukturę, brak kongestii i konkurencyjne koszty, ale musi o tym mówić głośniej.

- Hamburg i Rotterdam są dla większości Japończyków znane. To porty są wykorzystywane od lat. Używa ich większość japońskich firm i jest to dla nich naturalne - przyznał Kazuo Uehara z Nippon Express. - Połowi, wraz z rozwojem Portu Gdańsk, to się zmienia, ale w głowach ludzi jeszcze pozostaje. Business Mixer jest bardzo ważny dla ludzi z Japonii, żeby mogli dowiedzieć się o Polsce i Porcie Gdańsk. Każdy powinien wiedzieć, że Gdańsk jest ważnym ośrodkiem, ma łatwe połączenia, dobry dostęp.

©P

KURSY WALUT

11.12.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/426 (+)
USD	360/366 (o)
GBP	479/486 (o)
CHF	447/455 (+)
Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	
EUR	420/426 (+)
USD	360/366 (o)
GBP	479/486 (o)
CHF	447/455 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (+) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbaaltycki.pl

Orlen i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie będą współpracować. Zyska region i lokalna społeczność oraz środowisko naturalne

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Orlen i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (ZKP) podpisały list intencyjny o wspieraniu lokalnego i regionalnego rynku pracy, ochrony i promocji pomorskiego dziedzictwa kulturowego.

W ramach porozumienia ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, które działa w regionie na rzecz promocji regionu, dziedzictwa, kultury i języka kaszubskiego, chce wspierać projekty ZKP. Sygnatariusze listu chcą wspierać lokalny i regionalny rynek pracy, nie tylko poprzez tworzenie nowych miejsc, lecz również transfer wiedzy oraz bezpośrednie działania w zakresie prewencji zmian klimatycznych i ochrony przyrody na obszarze

Pomorza i Morza Bałtyckiego. Współpraca Orlenu ze ZKP być również okazją do zaangażowania w ochronę i promocję dziedzictwa regionu, m.in. poprzez programy edukacyjne, konferencje, warsztaty oraz działania integrujące lokalne społeczności i promujące pomorskie dziedzictwo kulturowe.

- Orlen jest świadomy odpowiedzialności wobec lokalnych społeczności. Współpraca ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim to przykład, jak możemy łączyć rozwój nowoczesnej energetyki z pielęgnowaniem tradycji i kultury regionu. Chcemy, aby Pomorze było nie tylko miejscem silnej tożsamości, ale także liderem w wykorzystaniu innowacyjnych rozwiązań energetycznych - mówi Ireneusz Fąfara, prezes zarządu Orlen.



Ireneusz Fąfara, prezes zarządu Orlen i Bożena Ugowska, prezes ZKP sygnują list intencyjny

Koncern w coraz większym stopniu jest związany z Pomorzem. Sztandarowym przykładem jest rozwój projektów ofshore wraz z infrastrukturą portową, które tworzą nowy sektor

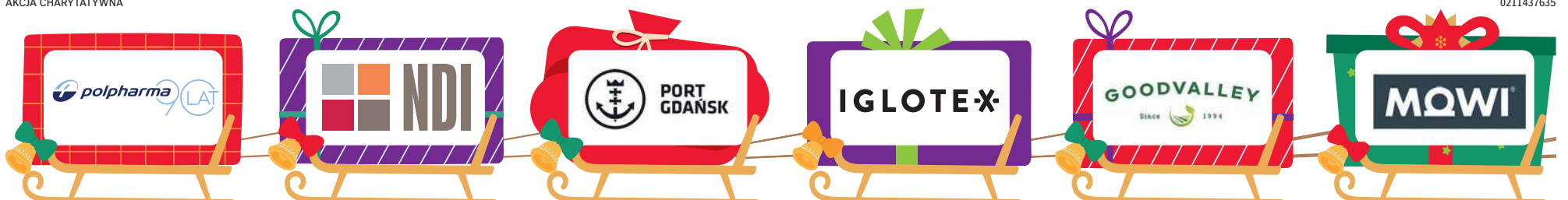
gospodarczy, bardzo istotny dla Pomorza i całego kraju. Mieszkańcom Kaszub szczególnie zależy na tym, by innowacyjne procesy i nowoczesne inwestycje były prowadzone z poszanowaniem wartości, będących fundamentem dziedzictwa kulturowego oraz środowiskowych walorów regionu.

Wierzymy, że współpraca z Orlen będzie oparta na strategicznym partnerstwie. Liczymy na wsparcie, umożliwiające realizację wspólnych projektów, w tym inicjatyw edukacyjnych i społecznych, odpowiadających na wyzwania klimatyczne i środowiskowe. Strategiczny dialog, wymianę wiedzy i działania budujące odporność regionów północnej Polski na zmiany klimatu. Postrzegamy Orlen jako kluczowego partnera w realizacji długofalowych działań w zakresie zrównoważonego rozwoju oraz krajowej i europejskiej polityki klimatycznej - podkreśla Bożena Ugowska, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0211437635



Awantura w koalicji? Tematem pieniądze na ochronę zdrowia

Adam Kielar
Warszawa

Niedawno premier Donald Tusk ogłosił, że nie ma możliwości w najbliższym czasie podnieść składki zdrowotnej. Z kolei Nowa Lewica chce ją zastąpić nowym podatkiem. Jaki będzie finał tej sprawy?

Nowa Lewica proponuje, by składkę zdrowotną zastąpić podatkiem zdrowotnym. Wczoraj politycy tego ugrupowania przedstawili szczegóły kompleksowej reformy systemu ochrony zdrowia.

„System koncentruje się na trzech filarach: podatku zdrowotnym zastępującym obecną składkę, podatku tuszczowym (HPF) motywującym do zdrowszych wyborów oraz jednolitej akcyzie upraszczającej obecny chaos regulacyjny.

Wszystkie komponenty służą jednemu celowi - stworzeniu stabilnego, sprawiedliwego i efektywnego finansowania ochrony zdrowia” - napisał na platformie X rzecznik partii Łukasz Michnik.

Lewica proponuje zastąpienie dotychczas istniejącej składki zdrowotnej podatkiem. Stawka: 12 procent od podstawy opodatkowania PIT/CIT, co przy kwocie wolnej 30 000 zł rocznie dla wszystkich podatników (w tym przedsiębiorców) daje 90 proc. obywateli największą obniżkę obciążeń zdrowotnych od lat.

Dla osób prawnych (między innymi korporacji), które do tej pory nie płaciły składki zdrowotnej, to również 12 procent, ale przewidziana jest Tarcza Podatkowa, czyli odliczenie 7 procent dla tych firm, które uczciwie odprowadzają wszystkie podatki w Polsce (to oznacza,

SONDAŽ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, to zwyciężyłaby w nich Koalicja Obywatelska – wskazało 32,9 procent uczestników sondażu Opinia24, przeprowadzonego na zlecenie „Gazety Wyborczej”. Za KO znalazło się PiS – 24,6 proc. głosów. Do Sejmu dostałyby się jeszcze dwa ugrupowania. Konfederacja – 13,2 proc. i partia Grzegorza Brauna – 9,6 proc. Pozostałe partie nie przekroczyłyby progu wyborczego.

“

W tej chwili nie ma – w mojej opinii – przestrzeni do tego, by składka zdrowotna była obniżana

Andrzej Domański minister finansów



FOT. DARIUSZ BLOCH

W koalicji są różne zdania i pomysły na temat składki zdrowotnej. Najważniejsze, by były pieniądze na leczenie

że efektywnie zapłacą 5 procent więcej podatku CIT).

Kolejny elementem, którego wprowadzenia domaga się partia, jest wprowadzenie „podatku tłuszczowego”. „To opłata tworzona w kontrze do coraz większych problemów zdrowotnych Polek i Polaków,

w szczególności młodych. Od produktów takich jak słone przekąski, gotowa żywność (np. mrożone pizze) czy czekolady i ciastka” - pisze Michnik.

Trzecimi filarem reformy systemu ochrony zdrowia, postulowanego przez Lewicę, są zmiany w podatku akcyzowym.

Nowy podział wpływów ukierunkowany na zdrowie: 80 procent NFZ, 20 procent budżet państwa, czyli koniec ze znikaniem akcyzy w budżecie - akcyza musi trafić na cele zdrowotne. Największe koszty zdrowotne alkoholu to choroby wątroby, uzależnienia wymagające terapii oraz urazy będące skutkiem przemocy pod wpływem alkoholu, ponoszone przez NFZ.

Partia prognozuje, że dzięki zaproponowanym zmianom w ciągu 10 lat do systemu ochrony zdrowia trafiłyby dwa biliony złotych, a do 2030 jego udział w PKB wzrósłby do 9 procent.

„Wysłaliśmy zaproszenia do ministra finansów i ministrowi zdrowia do konsultacji tej propozycji. Czas na porządki w polskim systemie ochrony zdrowia” – podsumował rzecznik Lewicy.

W czwartek, 4 grudnia, Donald Tusk uczestniczył w szczy-

cie medycznym. Mówił wówczas, że nie przewiduje podniesienia składki zdrowotnej.

- Chcę, żebyście mi uwierzyli w sprawie, na której ja się naprawdę dobrze znam. (...) Otóż nie, nie ma takiej możliwości, żeby w tym czy w przyszłym roku podnieść składkę zdrowotną - podkreślił premier.

Z drugiej strony minister finansów Andrzej Domański wykluczył w rozmowie z radiem Zet możliwość obniżenia składki.

- Ja rozmawiałem z panem premierem, przedstawiłem mu moją opinię i rekomendację, że nie ma w tej chwili do tego przestrzeni - zaznaczył Domański.

Koalicja rządowa (choć przy sprzeciwie Lewicy) przegłosowała w kwietniu w Sejmie obniżenie składki zdrowotnej, jednak ustawa została zawetowana przez byłego prezydenta Andrzeja Dudy.

REKLAMA

0011448163

KRAJOWA

00114010

Merkus

ZNAMY SIĘ

Tanio, świeżo i wszystko!

**Majonez
Winiary 700 ml**
14,27zł/L

Najniższa cena
na 30 dni
przed obniżką
9,99

700
ML

9⁹⁹
/szt.

SUPERCENA

**Mąka
Gdańskie
Młyny 1 kg
wybrane
rodzaje**

2⁵⁹
/szt.

**Olej
Polski
1 L**

Najniższa cena
na 30 dni
przed obniżką
7,99

5⁹⁹
/szt.

SUPERCENA

**Zupa Barszcz
czerwony
Profi 1 L**

Najniższa cena
na 30 dni
przed obniżką
4,99

3⁹⁹
/szt.

SUPERCENA

**Łopatka
bez kości
na wagę**

HIT

piątek
12.12

**PRODUKT
POLSKI**

10⁹⁹
/kg

SUPERCENA

HIT

czwartek-sobota
11.12-13.12

**Buraki
na wagę**

**PRODUKT
POLSKI**

1²⁹
/kg

SUPERCENA

**Kapusta
biała, czerwona
na wagę**

1²⁹
/kg

SUPERCENA

**PRODUKT
POLSKI**

/SklepySpozywczeMerkus

Oferta ważna od 10.12 do 23.12.2025

o ile nie wystąpił błąd w druku lub do wyczerpania zapasów.

Pokojową Nagrodę Nobla, w imieniu Coriny Machado, odebrała jej córka

Anna Nagel
Oslo

Pokojową Nagrodę Nobla w imieniu tegorocznej laureatki, liderki wenezuelskiej opozycji Marii Coriny Machado, odebrała jej córka Ana.

W komunikacie Norweski Instytut Noblowski zaznaczył, że liderka wenezuelskiej opozycji przebywała jednak wczoraj w Oslo, gdzie była bezpieczna i gdzie o 13 odbyło się w ratuszu uroczyste wręczenie Pokojowej Nagrody Nobla. Podkreślono, że jej „podróż odbyła się w warunkach szczególnego zagrożenia”.

Wcześniej dyrektor Norweskiego Instytutu Noblowskiego Kristian Berg Harpviken poinformował, że Pokojową Nagrodę Nobla w imieniu tegorocznej laureatki odbierze jej córka Ana. Dodał, że nie wie, gdzie obecnie przebywa Machado. Harpviken zaznaczył, że córka Machado wygłosi przemówienie napisane przez jej matkę.



Maria Corina Machado na ceremonii nie była osobiście. Nagrodę odebrała jej córka Ana (pierwsza z lewej)

Bliska współpracowniczka liderki wenezuelskiej opozycji Magalli Meda zapewniła, że nie ma możliwości, by Machado wybrała życie na emigracji i nie wróciła do Wenezueli po odebraniu nagrody.

Wenezuelska liderka opozycji Maria Corina Machado otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 2025 roku za jej nieustraszoną pracę na rzecz zapewnienia obywatelom Wenezueli praw demokratycznych oraz za walkę o sprawiedliwe i pokojowe przejście od dyktatury do rządów ludowych. PAP

Wybory w Ukrainie niebawem? Zełenski deklaruje gotowość

G. Kuczyński, A. Jaros
Ukraina

- W Ukrainie muszą odbyć się wybory prezydenckie, aby potwierdzić kurs kraju na demokratyczny rozwój - stwierdził Donald Trump w wywiadzie dla Politico. Kilka godzin po publikacji rozmowy Wołodmyr Zełenski zadeklarował swoją gotowość w tej kwestii. Ma tylko jeden warunek.

- Tak, myślę, że nadszedł czas. Myślę, że teraz jest odpowiedni moment na przeprowadzenie wyborów. Oni [władze Ukrainy] wykorzystują wojnę, aby nie przeprowadzać wyborów, ale wydaje mi się, że naród ukraiński powinien mieć taki wybór. I być może Zełenski wygra. Nie wiem dokładnie, kto wygra. Od dawna nie mieli wyborów [prezydenckich]. Wiedzie, mówią o demokracji, ale w pewnym momencie to już nie jest demokracja - powiedział amerykański prezydent.

Jego oświadczenie zabrzmiało w kontekście narastającego skandalu korupcyjnego, który

dotknął pozycję głowy państwa ukraińskiego Wołodmyra Zełenskiego.

Zełenski gotowy na wybory

Prezydent Zełenski powiedział kilka godzin później, że Ukraina może być gotowa do przeprowadzenia wyborów w trakcie trwającej wojny z Rosją, jeśli USA i europejscy partnerzy pomogą zapewnić jej bezpieczeństwo.

- Proszę teraz, i mówię to otwarcie, o pomoc Stanów Zjednoczonych. Wspólnie z naszymi europejskimi partnerami możemy zapewnić bezpieczeństwo niezbędne do przeprowadzenia wyborów. Jeśli to się stanie, Ukraina będzie gotowa do przeprowadzenia wyborów w ciągu najbliższych 60-90 dni - powiedział Zełenski.

Wcześniej Kijów utrzymywał, że wybory odbędą się dopiero po zakończeniu wojny, co oznacza zmianę stanowiska w tej kwestii.

Zełenski ma zwrócić się do prawodawców o przygotowanie projektów ustaw, które



Prezydent Ukrainy wyraził gotowość na przeprowadzenie wyborów. Wcześniej utrzymywał, że odbędą się one dopiero po zakończeniu wojny

umożliwiłyby wprowadzenie zmian w prawie wyborczym w czasie stanu wojennego.

„Dyktator bez wyborów”

Trump już wcześniej wzywał do przeprowadzenia wyborów w Ukrainie. W lutym, po sprzeczce z Zełenskim w Białym Domu, stwierdził, że jest on „dyktatorem bez wyborów”. Jednak już kilka dni później prezydent USA „wycofał się” ze swoich słów i poinformował, że nic takiego nie powiedział: „Ja to powiedziałem? Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałem”.

W sierpniu 2025 roku podczas kolejnego spotkania z Trum-pem w Białym Domu Zełenski oświadczył, że jest otwarty na przeprowadzenie wyborów w kraju, ale aby to zrobić, Ukraina musi najpierw osiągnąć pełny pokój. - Potrzebujemy rozejmu wszędzie: na polu bitwy, w powietrzu i na morzu, aby ludzie mogli przeprowadzić demokratyczne, otwarte i legalne wybory - powiedział.

Kwestia legitymacji Zełenskiego

Zełenski zaznaczył również, że przeprowadzenie wyborów w Ukrainie będzie wymagało pewnych działań ze strony Rady Najwyższej Ukrainy. Trump ze swojej strony zażartował na temat zdolności Zełenskiego do unikania wyborów, znajdując się w stanie wojny. Kreml wielokrotnie oświadczał, że Zełenski nie jest prawowitym prezydentem Ukrainy, uznając go jedynie za „de facto głowę reżimu” i twierdząc, że nie ma on prawa podpisywać potencjalnego porozumienia pokojowego z Rosją. PAP

Prezydent Francji ostrzegł, że USA mogą „zdradzić” Ukrainę – tak wynika z przecieku rozmowy telefonicznej

Kazimierz Sikorski
Bruksela

Według transkryptu rozmowy, do którego dotarł niemiecki portal, Europa zjednoczyła się wokół Wołodmyra Zełenskiego i ostro skrytykowała Waszyngton.

Prezydent Francji Emmanuel Macron ostrzegł, że Stany Zjednoczone mogą zdradzić Ukrainę - zgodnie z wyciekłą transkrypcją rozmowy telefonicznej między europejskimi liderami omawiającymi strategię ochrony Kijowa.

Szczegóły rozmowy, w której uczestniczyli Macron, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, sekretarz generalny NATO Mark Rutte, prezydent Finlandii Alexander Stubb, prezydent Ukrainy Wołodmyr Zełenski, polski premier Donald Tusk i inni, opublikował

„Der Spiegel” i dotyczyły rozmów przywódców na temat negocjacji pokojowych pod przewodnictwem USA z Kijowem i Moskwą.

„Istnieje możliwość, że Stany Zjednoczone zdradzą Ukrainę w kwestii terytorium bez jasności co do gwarancji bezpieczeństwa” - mówił Macron według „Spiegla”, dodając, że istnieje „ogromne niebezpieczeństwo” dla Zełenskiego.

Merz wtrącił, że Zełenski musi być „wyjątkowo ostrożny w nadchodzących dniach”. „Oni grają zarówno z wami, jak i z nami” - mówił kanclerz Niemiec, najwyraźniej odnosząc się do wysłanników Waszyngtonu Steve’a Witkoffa i Jareda Kushnera, którzy we wtorek spędzili pięć godzin na rozmowach z Putinem.

Rzecznik Merza Stefan Kornelius powiedział Politico: Z zasady nie potwierdzam ani nie komentuję fragmentów rozmów.



Macron: USA mogą „zdradzić” Ukrainę

Zgodnie z transkrypcją Alexander Stubb z Finlandii wyrażał się zgadzać z Merzem. „Nie możemy zostawić Ukrainy i Wołodmyra samych z tymi ludźmi” - mówił, mając na myśli Witkoffa i Kushnera, co zyskało aprobatę Marka Ruttego.

„Zgadzam się z Aleksandrem: musimy chronić Wołodmyra [Zełenskiego]” - powiedział szef NATO.

NATO odmówiło komentarza, gdy skontaktowało się z nim Politico.

- Uważamy za niewłaściwe publikowanie jakichkolwiek rzekomych transkryptów rozmów przywódców, które mogłyby zaszkodzić procesowi dyplomatycznemu. Nie potwierdzamy ani nie zaprzeczamy żadnemu z powyższych - powiedział ukraiński dyplomata Politico.

- Generalnie rzecz biorąc, tylko Rosjanie korzystają na wszelkich podziałach między Europą a Ameryką, dlatego nasze niezmiennie stanowisko jest takie, że jedność transatlantycka musi zostać utrzymana - dodał dyplomata.

Biuro Zełenskiego odmówiło komentarza w tej sprawie.

Australia blokuje social media dla dzieci

Marcin Koziestański
Australia

W środę Australia stała się pierwszym krajem na świecie, który zakazał dzieciom poniżej 16. roku życia korzystania z mediów społecznościowych.

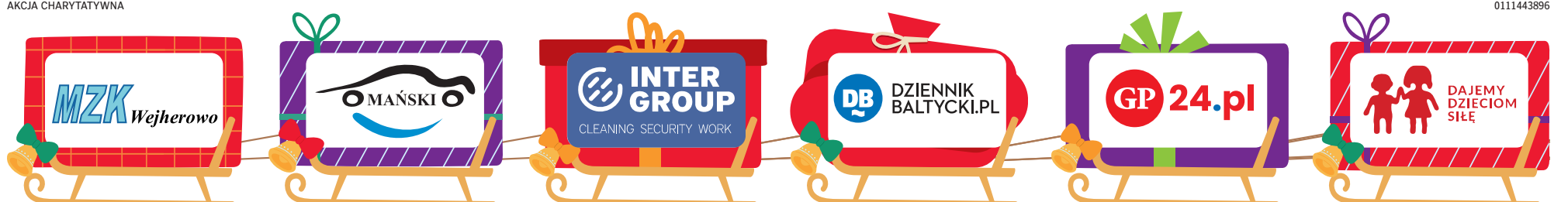
Przełomowe prawo uchwalone w listopadzie 2024 r. nakłada na główne platformy mediów społecznościowych obowiązek blokowania osób nieletnich poniżej 16. roku życia. To jedno z najsurowszych rozporządzeń na świecie skierowanych przeciwko głównym platformom technologicznym.

Firmy, które nie zastosują się do tych przepisów, mogą zostać ukarane karą pieniężną w wysokości do 49,5 miliona dolarów australijskich (32,8 mln dolarów amerykańskich).

Zakaz ten jest uważnie obserwowany przez inne kraje, które rozważają wprowadzenie podobnych środków uwzględniających wiek, w obliczu rosnących obaw o wpływ mediów społecznościowych na zdrowie i bezpieczeństwo dzieci.

A jak sytuacja wygląda w innych krajach? W 2023 roku we Francji uchwalono ustawę nakładającą na platformy społecznościowe obowiązek uzyskania zgody rodziców na założenie konta przez osoby poniżej 15. roku życia, jednak według lokalnych mediów problemy techniczne utrudniają jej egzekwowanie.

Podobnie jest w Niemczech - osoby w wieku od 13 do 16 lat mogą korzystać z mediów społecznościowych tylko za zgodą rodziców, jednak rzecznicy ochrony dzieci twierdzą, że kontrola jest niewystarczająca.



pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

„I że cię
nie opuszczę...”

Na początek stycznia Prószyński i S-ka zapowiada nową powieść K. L. Slater „Mąż i żona” – literacki dowód na to, że małżeńska idylla szybko może przemienić się w horror. Jak pisze autorka, „czasami prawda jest równie niszczycielska jak kłamstwo”. K. L. Slater to brytyjska autorka thrillerów psychologicznych, które od 2016 roku regularnie podbijają światowe listy bestsellerów. Kilkanaście jej powieści ukazało się także po polsku. Is

W KINACH

Uwaga na Świętego Mikołaja!

Od jutra w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc”, w reż. Mike’a P. Nelsona. Fabuła tego dzieła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców, dokonanego przez mężczyznę w stroju Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa podobny kostium i wyrusza na krwawą zemstę na bliźnich. W roli Billy’ego Robert Brian Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc robi wrażenie. bb

WSPOMNIENIE

Pamiętajcie o Cornwellu!

Jutro piąta rocznica śmierci Johna le Carrégo, a właściwie Davida Johna Moore’a Cornwella (ur. 19 października 1931 r., zm. 12 grudnia 2020 r.) – brytyjskiego pisarza, popularnego autora kryminałów, a w młodości funkcjonariusza MI6 (zdemaskował go podwójny agent Kim Philby). Gdyby nawet nie napisał kilkudziesięciu doskonałych powieści, tak jedna – „Druciarz, krawiec, żołnierz, szpieg” z 1974 r. – dałaby mu miejsce w kryminalno-literackich annałach. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 186. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakonicki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

O konsekwencjach zazdrości małżeńskiej dobrze wiedzieli już starożytni. Przykładem przypowieść o Dejanirze – str. 10

Co się stało z Ludwikiem XVII? Jego historia rozpałała monarchistyczną wyobraźnię przez stulecia – str. 11

ZA TYDZIEŃ

John Rambo ustawia świat do moralnego pionu
„Rambo – Pierwsza krew” wszedł do amerykańskich kin 22 października 1982 r. W Polsce zdelegalizowano właśnie NSZZ „Solidarność”.



„Operacja Keelhaul”, czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie



Gen. Helmuth von Pannwitz (drugi z prawej), dowódca m.in. XV kozackiego korpusu kawalerii i honorowy „komendant wszystkich formacji kozackich”. Po wojnie sądzony w Moskwie, został powieszony w styczniu 1947 r.

Andrzej Dworak
redakcja@polskatimes.pl

W maju 1945 r. Brytyjczycy internowali w Austrii Kozaków dońskich, a następnie wydali ich Stalinowi. Było to konsekwencją ustaleń z konferencji jałtańskiej.

Keelhaul to stary zwyczaj karania angielskich marynarzy – oznacza przeciąganie pod kilem, czyli w zasadzie pewną śmierć karanego, szczególnie wtedy, gdy jest przeciągany wzdłuż okrętu.

W czasie konferencji w Jałcie na Krymie w lutym 1945 r. Ro-

osevelt i Churchill zgodzili się na żądanie Stalina, żeby przekazać władzom sowieckim wszystkich jego obywateli. W myśl zapisu: „wydać Związkowi Radzieckiemu wszystkie osoby, także wbrew ich woli, a gdy trzeba, to siłą, które 1 września 1939 r. były obywatelami Związku Radzieckiego lub 22 czerwca 1941 r. były żołnierzami Armii Czerwonej i trafiły do niewoli w mundurach niemieckich lub jako dobrowolni sprzymierzeńcy Niemców”. Dowodzenie nad operacją objął gen. Charles Keightley, a wykonanie spoczęło na szkodkich i irlandzkich pułkach.

Kozacy nie wiedzieli o istnieniu takiego porozumienia, ale doskonale zdawali sobie sprawę, że deportacja na wschód oznacza śmierć. W końcu byli od dekad przeciwnikami komunistycznej władzy, walczyli po stronie Białych, a po przegranej z nową władzą uznawano ich za element wrogi, co najmniej niepewny.

Terror, nędza, głód

Kozacy, a wśród nich najlicniejsi Kozacy dońscy, byli uważani za najwierniejszą caratowi formację wojskową. Jednak niespodziewanie podczas rewolucji lutowej w 1917 r. wielu z nich

przeszło na stronę rewolucjonistów, przyczyniając się do obalenia caratu. Pozostali poszli do oddziałów Białych, a nawet niemal 2 tys. walczyło w ramach polskiej 6. Armii.

Nienawidzili bolszewików za to, że odbierali im tradycje, struktury, atamanów, starszyznę i prawosławie. Liczyli na to, że Zachód wesprze dostatecznie kontrewolucję i władza Sowietów padnie. Wtedy przeliczyli się pierwszy raz. Uciekali z Rosji, a ci, którzy zostali, przeżyli lata terroru, nędzy i głodu. Ukrywali się, żeby uniknąć powołania do Armii Czerwonej. Tak było aż do pojawienia się po obu stro-

nach Donu oddziałów niemieckich.

Kozacy całymi grupami zgłaszali się do armii niemieckiej. Bardzo wielu z nich robiło to zaraz po dostaniu się do niewoli. Odkopywali poukrywaną broń i ubierali stare mundury. Pojawili się duchowni, którzy przywdziewali swoje szaty i odprawiali w cerkwiach uroczyste modły. Do prowizorycznych obozów ściągali Kozacy pojedynczo, grupami oraz całymi oddziałami zbrojnymi. Nie tylko Kozacy – Czerkiesi, Karaczaje, Bałkarzy, Osetyńcy, Dagestań-

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

SAMOBÓJSTWO DEJANIRY A POLITYKA

To samobójstwo było jednym z niewielu popełnionych z powodów odzieżowych. Przynajmniej tak nas uczy mitologia grecka. A zaczęło się od tego, że Herakles spotkał w Hadesie niejakiego Meleagra, jednego z Argonautów, ale postać dość dwuznaczną moralnie. Zabił m.in. braci matki, z którymi wszedł wcześniej w gorszący spór o skórę po dziku kalidońskim.

Centaur Nessos

Herakles złożył mu w podziemiach obietnicę, że poślubi jego siostrę Dejanirę. Tak też się stało, ale wcześniej heros musiał stoczyć walkę z rzeczonym bogiem Acheloosem, legendarnym erotycznym maniakiem. Było to trudne – zważywszy na żywioł wodny – ale w konsekwencji dla Heraklesa niezwykle satysfakcjonujące.

Niestety, Dejanira okazała się niewiastą zazdrosną. Tadeusz Zieliński, jeden z najlepszych znawców krwawych mitologicznych zawiłości, opisuje, jak doszło do tytułowej tragedii. Oto podczas przeprawy Heraklesa z małżonką przez rzekę Euenos Dejanirę zdradziecko porwał centaur Nessos, z którym Herkules miał kosę, i to od dawna. Nic dziwnego, że heros – zorientowany się, co się święci – uśmiercił go zatrutą strzałą.

Exgegeza Lipskiego

Nessos był nad wyraz mściwy. Umierając, podszeptnął Dejanirze, by zachowała jego krew, która zapewni jej wierność małżeńską. Kilka kropel trafiło więc do flakonika, który nosiła zawsze przy sobie. Po latach, kiedy Herakles zaczął interesować się innymi damami, w tym słynącą z nieprzeciętnej urody branką Jole, coraz bardziej zazdrosna Dejanira postanowiła wypróbować skuteczność centaurowego środka, nasączając jego krwią T-shirt męża.

Krew Nessosa okazała się katalizatorem okrutnych męczarni. Nie mogąc się od nich uwolnić, cierpiący Herakles spalił ciało na stosie ofiarnym i tylko z woli Zeusa trafił na Olimp. Zaś nieszczęsna Dejanira z rozpaczyny dokonała zadzierzgnięcia, czyli strangulatio (samobójstwo przez zaciśnięcie pętli na szyi).

A polityka? Najbardziej oderwany od logiki wniosek z przypowieści o ciuchu, krwi i żoninej zazdrości wyciągnął Jan Józef Lipski, socjalista-mason w szkicu „Tunika Nessosa”. Dla niego to symboliczna opowieść o Polsce tolerancyjnej, otwartej na doświadczenia Europy, przysparzającej innym, nie zaś ciemnogrodzkiej, katolickiej, zasklepionej we własnym kołtuństwie.



Lubieżny centaur Nessos porywający Dejanirę z wezbranych nurtów rzeki Euenos



BRYTYJCZYCY W 1945 R. SPRZEDALI KOZAKÓW BEZ ZBYTNIICH SKRUPUŁÓW

„Operacja Keelhaul”, czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie

Ciąg dalszy ze str. 9

czycy, Karabdyńcy, Ingusi, Czeczeńcy, Azerowie i Gruzini chwyłali za broń w oczekiwaniu deklaracji, manifestu wzywającego do podjęcia świętej wojny przeciwko bolszewikom. Ale czekało ich rozczarowanie – spotykali się tylko z nieokreślonymi obietnicami.

Kozacki Stan

Pierwsze oddziały kawalerii złożone z ochotników kozackich i jeńców wojennych z Armii Czerwonej pochodzenia kozackiego powstawały na froncie wschodnim już od jesieni 1941 r. Niemieckie dowództwo wykorzystywało je do zadań wartowniczych i ochronnych, a wkrótce też antypartyzanckich. Pierwsze pomysły sformowania kozac-

kiej dywizji kawalerii spotykały się z niechęcią samego Hitlera, który po prostu gardził Słowianami. Dopiero jesienią 1942 r. udało się majorowi Clausowi von Stauffenbergowi, sprawującemu funkcję szefa oddziału II Sztabu Generalnego, uzyskać zgodę na zorganizowanie na froncie wschodnim takiej jednostki.

Jej dowódcą został płk Helmut von Pannwitz, arystokrata i kawalerzysta znający język rosyjski. Założył w Chersoniu obóz dla Kozaków i ich rodzin. Pół roku później było tam kilkanaście tys. ochotników kozackich, powstała szkoła podoficerska i korpus kadetów, którymi zajmował się kierownik rekrutacji przy sztabie niemieckim ataman gen. Andriej Szkuro. Wiosną 1943 r. oddziały kozackie – trzy pułki kawalerii oraz dywizjon doński –

skierowano do Mławy. Sformowano z nich dwie brygady, dońską i II kaukaską, które liczyły 14 tys. Kozaków i 4 tys. Niemców. Oddziały miały dowódców niemieckich – poza tym dowodzonym przez płk. Iwana Kononowa.

Tak powstała 1. Kozacka Dywizja Kawalerii, którą we wrześniu zamierzano przerzucić do Jugosławii, żeby tam walczyły z komunistyczną partyzantką Josipa Broza Tity. Wywołało to niezadowolenie Kozaków, którzy chcieli walczyć z Sowietami na własnej ziemi.

W tej sytuacji płk Pannwitz sprowadził z Berlina generała jeszcze z carskiej armii Piotra N. Krasnowa, który wygłosił przemówienie nawołujące do walki z bolszewizmem, gdziekolwiek trzeba. Jego wizyta i mowa przekonały żoł-

nierzy dywizji do wyjazdu do Jugosławii.

Kozaccy uchodźcy

Do Jugosławii 1. Kozacka Dywizja Kawalerii przyjechała transportami kolejowymi przez Warszawę i Czechy. Rozładowała się w rejonie Osijek-Ruma i natychmiast skierowano ją do zadań ochronnych i antypartyzanckich. Działania Kozaków w krótkim czasie doprowadziły do wyparcia partyzantów z zajmowanych terenów.

Zadecydowała o tym przede wszystkim umiejętność walki w trudnym terenie, z czym nie radziły sobie oddziały niemieckie. Ponieważ prawosławni Kozacy nie chcieli dłużej walczyć z prawosławnymi Serbami, więc skierowano ich do katolickiej Chorwacji, muzułmańskiej Bośni



Kozacy poddają się Brytyjczykom w maju 1945 r. Już miesiąc później zostali wydani Armii Czerwonej

i nieprawosławnych rejonów Serbii.

Inna grupa kozacka, której los związał się z Niemcami, składała się z około 25 tys. kozackich uchodźców, którzy ewakuowali się z Kaukazu Północnego wraz z Wehrmachtem w 1943 r. Ta grupa, znana jako Kozacki Stan, wyemigrowała z południowej Ukrainy przez Białoruś. Pod wodzą atamana Domanowa wyruszyła z rejonu Nowogródek-Baranowicze w początku lipca 1944 r., kierując się w głąb Polski. Zajęła prowizoryczne legowiska w Zduńskiej Woli koło Łodzi.

Docelowo Kozacy mieli być skoncentrowani we Włoszech w okolicach Tolmezzo, które miało się zwać „Krajem Kozaków w Północnych Włoszech”. Potem jednak skierowano ich do Austrii. Brytyjczycy nakazali rozlokowanie w okolicach wsi Mauthen Kotschach, na terenie po obu stronach rzeki Gail, prawego dopływu Drawy.

W Lienz, opodal mostu na Iseli, w hotelu „Pod Żółtą Rybką”, stanął sztab atamana Domanowa. Generał Krasnow wraz z żoną i osobistym adiutantem otrzymał, po uprzejmości brytyjskiego dowódcy płk. Malcolm, willę w odległości kilku kilometrów od miasta. W centrum miasta, po prawej stronie Iseli, zajął kwatery sztab 8. Batalionu Szkockiego. W pobliskiej miejscowości Amlach, za Drawą,

umieszczono junkrów. Blżej Kozaków konwoju i 1. Pułk Konny. Pozostałe pułki i stacje miały się rozciągnąć wzdłuż dolnego biegu Drawy, na jej lewym brzegu od Lienz aż do Nikolsdorf - żandarmeria kozacka, pułki kubańskie, dońskie i terskie.

Przez kilka dni Brytyjczycy dostarczali Kozakom żywność, zażądali jednak oddania broni. Choć niechętnie, Kozacy się na to zgodzili. Broń osobistą zatrzymali oficerowie.

Własność JKM

15 maja 1945 r. zaprowiantowaniu zajął się brytyjski Czerwony Krzyż, który czerpał ze składów pozostawionych w Lienz przez Wehrmacht. Racje wydawane były według codziennego spisu stanu ludności, gdyż ciągle nadciągali nowi rozbitekowie. Początkowy stan według spisów angielskich wynosił: 15 tys. mężczyzn, 4 tys. kobiet, 2,5 tys. dzieci, 5 tys. koni i 12 wielbłądów. Pewnego popołudnia lotem błyskawicy Kozaków obiegła wieść, że Anglicy polecieli, aby Kozacy podjęli na nowo normalne ćwiczenia wojskowe, gdyż niezadługo już może „przydadzą się”.

Ze strony dowództwa 8. Batalionu Szkockiego i brytyjskiej komendy miasta Lienz mnożyły się objawy zycziwości. Optymizm wśród Kozaków wzrastał. Tylko jeden

przykry wypadek zamącił ten pogodny nastrój - huknął raptem pojedynczy strzał! Samobójstwo popełnił płk Gałuszkin. Palnął do siebie z karabinu, wkładając lufę w usta.

24 maja grupa uzbrojonych żołnierzy brytyjskich podeszła do wolno pasących się koni i zaczęła sobie wybierać poszczególne okazy. Kozaków poinformowano, że są jeńcami Jego Królewskiej Mości. Dwa dni później przed lokal polowego banku kozackiego zjechała ciężarówka w asyście kilkunastu uzbrojonych żołnierzy. Zażądali oni kluczy i wydania całej zawartości kasy. Nie zważając na protesty, żołnierze zwalili kasę na ciężarówkę i odjechali.

50 ciężarówek

Od tego dnia wypadki potoczyły się szybko. Z Salzburga do Lienz przyjechał gen. Szkuro i został aresztowany. Ale zapowiedziano też zrównanie racji żywnościowych z tą wydawaną żołnierzom

„OPERACJA KEELHAUL” BYŁA UZNANA ZA TAJNĄ DO LAT 70. XX W. ALEKSANDR SOŁŻENICYN NAZWAŁ JĄ „OSTATNIM SEKRETEM DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ”

brytyjskim. Rozdano z brytyjskich zapasów pomarańcze i czekoladę. A potem odebrano broń oficerom.

28 maja na godzinę 13 zwołano wszystkich oficerów do wyjazdu na ważną konferencję do miejscowości Spittal nad Dunajem. Łącznie 2750 osób. Wsadzono ich na ciężarówki i wywieziono. W Spittal samochody wjechały w bramę obozu otoczonego potrójnym rzędem drutów kolczastych. Wszędzie gęsto rozstawione posterunki. Zaczął się wyładunek. Nikt się nie rzucał na Brytyjczyków z gołymi rękami. Przeszli do baraków. Tu zrywano z siebie dystynkcje oficerskie, szarpano paradne mundury włożone na konferencję, deptano po wyrzuconych dokumentach, rwano listy i fotografie, jakie kto miał przy sobie. Pierwszy powieścił się dziennikarz Eugeniusz Tarusskij. Potem zastrzelił się gen. Siłkin, który najwidoczniej nie oddał pistoletu.

W ten sposób oddzielono dowódców od żołnierzy. Konferencja nigdy się nie odbyła, oficerów zapędzono w niezwykle brutalny sposób do 58 ciężarówek i czterech autobusów, po czym silnie strzeżona kolumna wyjechała dalej. Po drodze dwóch jeńców się otruło, 19 próbowało uciekać, ale tylko czterem się to udało - 15 zastrzelono. W Judenburgu i w Grazu wydano ich Armii Czerwonej.

Żywym lub martwym i cywilom, kazano gromadzić się w wyznaczonych miejscach i wsiadać na samochody. Zapowiedziano im, że na mocy umowy zawartej pomiędzy rządem Jego Królewskiej Mości i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wszyscy Kozacy, zarówno oficerowie, jak szeregowi, a także ich rodziny, zostaną przekazani władzom sowieckim. Nastąpiła cisza, jak po ogłoszeniu wyroku śmierci.

Wszyscy muszą zostać wydani - dobrowolnie lub przy użyciu siły. Żywi lub martwi. Kto chce żyć, niech odchodzi na prawo. A kto woli być rozstrzelany, na lewo. Niedaleko stanęły brytyjskie czołgi.

Był ranek, nad Drawą wisiała mgła. Kozacy na miejscu największego zgromadzenia koło obozu w Peggetz zostali otoczeni żołnierzami z bronią automatyczną, obnażonymi bagnetami i grubymi pałkami. Na zewnątrz tłumy stali mężczyźni, w środku kobiety,

dzieci i duchowni. Nagle, na dany rozkaz, szkoccy żołnierze rzucili się w tłum, rozrywając łańcuch rąk i bijąc kolbami i pałkami po obnażonych do modlitwy głowach, po plecach, ramionach, po twarzach.

Von Pannwitz też

Na głównym placu w Peggetz pozostało kilkadziesiąt zabitych i rannych. Kilkadzieciąt osób utonęło w Drawie. Łącznie z samobójstwami, liczba ofiar nie przekraczała zapewne setki. Dokładnej statystyki nie ma. Z terytorium południowej Austrii wydano Sowietom 30-33 tys. Kozaków i ich rodzin. Większość pognano do gułagów, wielu straciło życie. Stalin uważał bowiem, że ci, którzy mieli styczność z Zachodem, mogą być zdradcami, szpiegami - albo osobami skażonymi przez kontakt z drugą stroną.

Jesienią 1946 r. przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR doszło do procesu gen. Piotra Krasnowa, gen. Hellmutha von Pannwita, atamana Domanowa i innych wyższych oficerów kozackich. Wszystkich skazano na karę śmierci przez powieszenie. Gen. von Pannwitz mógł z łatwością uciec, ale postanowił dzielić los swych żołnierzy. Uciec udało się Iwanowi Kononowowi, który zamieszkał w Niemczech, a potem w Australii.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY



Szвец pijak Antoni Simon, opiekun Ludwika XVII, katuje go w więzieniu Temple. Rycina z epoki

O Ludwiku XVII – nieletniej ofierze Rewolucji Francuskiej

W monarchistycznej gazecie „Pro Patria”, w numerze 139 z 15 czerwca 1928 r., znalazł się tekst o losach Ludwika XVII, zaginionego w wieku dziecięcym w odmetach Rewolucji, a także o podających się zań samozwańcach. Trzeba przyznać, że redaktorzy Henryk Olszewski i Ignacy Oksza-Grabowski zadbali o to, by tekstowi, sygnowanemu podpisem „L.G.”, nadać jak najbardziej aktualną polityczną wymowę.

„Fałszywy Ludwik XVII

Ludwik XVI i Marja Antonina mieli dwóch synów. Starszy z nich umarł, gdy zaczynała się Wielka Rewolucja, dnia 4 czerwca 1789 r. w Wersalu, a młodszy, zwany najprzód księciem Normandji, po śmierci brata - Delfinem, a po śmierci ojca - Ludwikiem XVII, umarł zamęczony przez republikanów w więzieniu Temple w Paryżu. Skonał dnia 8 czerwca 1794 roku popołudniu.

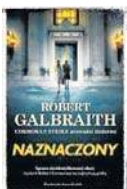
Jednak wiadomo, że fantazja, podniecona chęcią zrobienia wielkiej kariery, stwarza samozwańców. Zjawiało się kilku fałszywych Ludwików XVII i wszyscy zostali łatwo zdemaskowani, a tylko Niemiec jeden, Karol Benjamin Werge (albo - Werch), zdołał znaleźć ufnych jego baśniom, aż do ostatnich czasów; ów Karol Werge znany jest bardziej jako Naundorf.

Obecnie ukazała się w Paryżu książka p. Georges de Menteyer, który znalazł akta stanu cywilnego tego niemieckiego oszusta. Nielitościwa erudycja p. de Menteyer pogłębiła »naundorfistów«. Imć Karol Benjamin Werge urodził się w sobotę 9 maja 1777 r. w Halli nad Saalą i był synem piwowara, zajmującego się poprzednio handlem końmi. Werge nie wiedział nawet, czy drugi syn Ludwika XVI był Ludwikiem Karolem czy też Karolem Ludwikiem i różnie się podpisywał.

Odkrycia p. de Menteyer nie są tylko popisem erudyty: mają one znaczenie polityczne. Republika francuska (istnienie swe zawdźwięczająca kłamstwom Gambetty i innych cnotliwych republikanów, którzy głosili, że z królem wróci pańszczyzna) hoduje potomków Naundorfa, aby w razie potrzeby zaciemniać sytuację, wysuwając fałszywych pretendentów. Kiedy zdarzy się, że »Action Française« rozlepi afisze szczególnie bolesne dla republikanów, wówczas pojawiają się kontr - proklamacje potomka Naundorfa, podpisującego się jako »Louis Prince de Bourbon« z podobizną profilu, mającego wskazywać na posiadanie przezeń rysów burbońskich.

Nietrudno się domyśleć, skąd są pieniądze na te manifesty podpisane przez człowieka spokojnie mieszkającego w Paryżu, gdy tymczasem prawdziwy król (Jan, książę de Guize) jest skazany przez »prawo« na wygnanie. Dzisiejszy »Naundorf« może sam wierzy w swe królewskie pochodzenie, ale naundorfistów już prawie nie ma. Kaleka (niewidomy) i bez potomków męskich (ma jedną córkę) »Louis Prince de Boutbon« zakończy legendę stworzoną przez Werge-Naundorfa i, niestety, przez tych wiernych, ale naiwnych rojalistów, którzy nie mogli uwierzyć, że rodząca się Republika przeszła po trupie królewskiego dziecka.

L.G.”.
opr. żar

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZYrekomenduje
Stanisław Majerowski**Cormoran Strike prowadzi śledztwo**

Do kogo należą okaleczone zwłoki znalezione w skarbcu sklepu ze srebrem? Kobieta, która zgłasza się do Agencji Detektywistycznej Strike i El-lacott, jest przekonana, że to ciało jej chłopaka, który zniknął, zostawiając ją z niemowlęciem.

Robert Galbraith (J. K. Rowling), „Naznaczony”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 89,90 zł

**Kim była nasza denatka?**

Ciało młodej kobiety unosi się na wodach Laguny Weneckiej. Kiedy włoska policja nie jest w stanie ustalić jej tożsamości, prosi o pomoc znanego konserwatora sztuki Gabriela Allona o wykonanie portretu sądowego twarzy denatki.

Daniel Silva, „Poza podejrzeniem”, wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2025, cena 44,90 zł

**Jesteś zaskoczony, Herkulesie?**

Na niewielkiej greckiej wyspie Lamperos Herkules Poirot zamierza spędzić sylwestrową noc. Podczas zabawy nieoczekiwanie dowiaduje się, że będzie świadkiem „ostatniej i pierwszej śmierci tego roku”. Wkrótce dochodzi do morderstwa.

Agatha Christie, Sophie Hannah, „Ostatnia śmierć w roku”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 54,90 zł

**Przeszłość decyduje o tym, co dziś**

Gdy w Tokio zostaje zamordowany znany prawnik, a do winy przyznaje się niepozorny emeryt, dla policji sprawa wydaje się oczywista. Ale syn i córka ofiary docierają do dramatycznych wydarzeń sprzed trzydziestu lat...

Keigo Higashino, „Łabędź i nietoperz”, wyd. Grupa Wydawnicza Relacja, Warszawa 2025, cena 59,90 zł

**Nie zadzierajcie z pani Plansky**

Pani Loretta Plansky to wdowa, która próbuje cieszyć się spokojną emeryturą na słonecznej Florydzie. Pewnej nocy odbiera telefon od osoby podającej się za jej wnuczkę, Willa. Chłopak błaga o dziesięć tysięcy dolarów na ratunek z kłopotów.

Spencer Quinn, „Odwet pani Plansky”, wyd. Nemezis, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

**Jak zbadać granice człowieczeństwa**

W głębi Appalachów, z dala od cywilizacji, rodzina Morrowów prowadzi życie rządzone przemocą, tajemnicami i śmiercią. W ich świecie obowiązuje jedno prawo: rodzina ponad wszystko – bez względu na to, jak mroczne są jej sekrety. A tych jest naprawdę sporo...

Ania Ahlborn, „Brat”, wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 46,90 zł

Koszmar bycia niewolnikiem
w starożytnym Rzymie

Szalejące tłumy, pożary, walące się domy, nieustanny fetor Tybru – życie w antycznym Rzymie było intensywne i nobilitujące, ale niezwykle i niezwykle niebezpieczne.

„Niewolnicy w Rzymie pełnili niezliczone funkcje – od pracy przy ogromnych przedsięwzięciach budowlanych, poprzez służbę w prywatnych domach i małych przedsiębiorstwach, aż po pełnienie obowiązków na cesarskim dworze. Ich rynkowa wartość była znacząca, a cena zależała od umiejętności konkretnego niewolnika, poziomu jego wykształcenia, potencjalnej długowieczności, a także od lokalizacji i dostępności niewolników w danym regionie.

Do Rzymu i Italii niewolnicy trafiali z najdalszych zakątków imperium. Stanowili znaczną część łupów zdobywanych w wojnach podbojowych – po zakończonych kampaniach byli albo zatrzymywani przez zwycięzców i wykorzystywani do własnych celów, albo sprzedawani na targach niewolników. Część z nich trafiała również do żołnierzy jako przydział. Cezar miał opinię człowieka, który szczególnie cenił niewolników odznaczających się urodą i obyczajem. Rzekomo to właśnie miało być jednym z powodów jego zainteresowania inwazją na Brytanię.

Obok niewolników zdobywanych na wojnach istniał także ogromny i nieustannie działający rynek wtórny. Pliniusz Młodszy otrzymał kiedyś rekomendację od przybranego ojca, Pliniusza Starszego, dotyczącą zakupu niewolników. Po osobistym obejrzeniu ich napisał: »Pominąwszy żarty, sądzę, że niewolnicy, których za Twoją radą dla mnie kupiono, są przystojni. Pozostaje tylko, aby byli zdolni, o czym przy kupnie niewolników lepiej się ze słyszenia niż z wzroku sądzić.

Tabliczka z Pompejów wspomina o sprzedaży niewolników, która miała się odbyć 13 grudnia na forum w Pompejach, publicznie, w ciągu dnia. Niewolnicy wystawiani na sprzedaż mogli się spodziewać, że handlarz niewolników, znany jako venalicius, każe im się rozebrać i szczegółowo ich obejrzy. Pliniusz Młodszy w swoich pismach odnosił się do niewolników w sposób swobodny, używając powiązanego terminu venalibus, oznaczającego towary »na sprzedaż« – w tym przypadku świadome i żywe »towary«.

Słowo to stało się źródłem współczesnego wyrazu »we-

nalny«, kojarzonego z korupcją, co nie jest przypadkiem, zwłaszcza w odniesieniu do niewolników, często obfitującego w oszustwa. Kiedy Kaligula wybierał spośród żon swoich gości te, które zmuszał do spędzenia z nim nocy, opisywano jego zachowanie jako podobne do kupowania niewolników.

Pewna niewolnica w rzymskim Londynie została sprzedana za 2400 sesterców, co odpowiadało średniej rynkowej wynoszącej około 2000 sesterców za przeciętnego niewolnika w czasach cesarstwa. Oczywiście ceny mogły się znacznie różnić w zależności od umiejętności, doświadczenia czy wyglądu danej osoby. Marcialis nie szczędził drwin swoim znajomym Kwin-tusowi i Tuce, którzy płacili zawrotne sumy – nawet 100 czy 200 tysięcy sesterców – za niewolników. Nie dziwi fakt, że wyjątkowo zdolni rzemieślnicy lub dobrze wykształceni sekretarze mogli osiągać wyższe ceny niż zwykła służba domowa. Jednak Tuła według Marcialisa nie kierował się rozsądkiem, lecz własnymi upodobaniami, wydając ogromne kwoty na swoich »młodych ulubieńców«.

W innym miejscu Marcialis odnosi się do targowisk, na których sprzedawano mniej wartościowych niewolników, nazywając te miejsca »chciwymi podestami« (avarae catastae). Były to typowe rynki niewolników, gdzie ludzie przeznaczeni na sprzedaż stali na podwyższeniach, aby potencjalni kupcy mogli ich dokładnie obejrzeć.

Handlarza niewolników określano także mianem »mango« – słowo to miało pejoratywny wydźwięk, sugerując osobę, która usiłuje przedstawić towar w lepszym świetle niż na to zasługuje. Pochodziło ono od czasownika oznaczającego »upiększać« i zostało użyte przez Pliniusza w odniesieniu do znanego handlarza Toraniasza.

Toraniasz zasłynął ze swojej przebiegłości, gdy sprzedał Markowi Antoniuszowi dwóch przystojnych chłopców tak do siebie podobnych, że można ich było wziąć za bliźniaków. Za tę parę otrzymał astronomiczną sumę 200 tysięcy sesterców. Gdy Antoniusz zaczął się skarżyć, że został oszukany, Toraniasz sprytnie przekonał go, iż przypadkowe podobieństwo dwóch niepokrewnionych osób jest zjawiskiem znacznie rzadszym i bardziej niezwykłym niż podobieństwo bliźniąt – a zatem jego zakup był jeszcze cenniejszy niż mógł przypuszczać.

Dzięki tej zręcznej manipulacji udało mu się wyjść z sytuacji bez szwanku. Pliniusz używał



GUY DE LA BÉDOYÈRE

Brytyjski historyk (University College London) i dziennikarz. Autor popularnych książek poświęconych realiom starożytności, w tym m.in. „Pretorianie. Rozkwit i upadek gwardii cesarskiej”.

zarówno określenia mango, jak i czasownika mangonico nie tylko w odniesieniu do niewolników, ale także w kontekście innych towarów, co jeszcze bardziej podkreślało, że w rzymskim świecie ludzie byli traktowani jak dobra handlowe. Co ciekawe, Pliniusz wydaje się być jedynym autorem, który używał w ten sposób tych terminów.

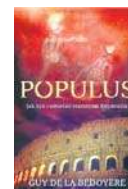
Handlarze niewolników mieli do dyspozycji wiele sztuczek, ponieważ handel ludźmi należał do najbardziej dochodowych gałęzi rzymskiej gospodarki. Stosowano różne metody, by zwiększyć atrakcyjność sprzedawanych niewolników i tym samym podnieść ich cenę. Jednym z popularnych zabiegów było dodawanie korzenia hiacyntu do słodkiego wina – rzekomo miało to opóźnić oznaki dojrzewania. Jak dokładnie działał ten specyfik (i czy w ogóle był skuteczny), pozostaje niejasne, jednak proceder ten był skierowany przede wszystkim do klientów poszukujących młodych niewolników, by służyli jako ozdoby domowe lub niestety obiekty seksualne.

Kolejną metodą, mającą na celu podniesienie wartości niewolnika, była kastracja, zwłaszcza w przypadku chłopców przeznaczonych do służby w domach arystokracji. Innym sposobem poprawienia wyglądu niewolników było smarowanie ich kończyn specjalną maścią sporządzoną z żywicy rozpuszczonej w oleju. Preparat ten miał rzekomo rozluźniać ciało, copozwalało niewolnikom więcej jeść i sprawiało, że wyglądali na lepiej odżywionych. Łatwo zrozumieć, dlaczego handlarze niewolników inwestowali czas i pieniądze w metody pozwalające zwiększyć ich zyski. Był to niezwykle dochodowy biznes, lecz także wymagający – transport ludzi na sprzedaż wiązał się z ogromnym wysiłkiem i ryzykiem. Jeden z handlarzy, Gajusz Sempromiusz Nikokrates, na swoim nagrobku opisał trudności długich podróży, które odbywał z niewolnikami. Przemierzanie setek mil z »żywym towarem« było logistycznym wyzwaniem niosącym zagrożenia w postaci chorób, buntów i strat finansowych.

Jeszcze bardziej wymowny jest nagrobek Aulusa Kapriliusza

Tymoteusza, który zmarł pod koniec II wieku p.n.e. Na reliefie upamiętniającym jego życie przedstawiono, jak ciągnie za sobą skutny łańcuchami ładunek niewolników, traktowanych niczym juczne zwierzęta. Wśród nich można dostrzec co najmniej dwoje dzieci. Wespazjan zyskał przydomek »Poganiacz Mułów«, ponieważ, jak twierdzi Swetoniusz, po powrocie z zarządzania Afryką był tak spłukany, że musiał zająć się handlem mułami. W rzeczywistości termin ten mógł być metaforą odnoszącą się do handlu niewolnikami, którzy byli traktowani jak zwierzęta pociągowe. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby handel prawdziwymi mułami przynosił szczególne zyski, podczas gdy według satyryka Persjusza handel niewolnikami był skutecznym sposobem na »podwojenie majątku« (duplicare rem).

Swetoniusz sugeruje, że tego rodzaju przedsięwzięcie odbiło się negatywnie na osobistym prestiżu Wespazjana, zmuszając go do przyziemnych działań w celu uporządkowania swoich finansów. Możliwe też, że przydomek odnosił się do kastratów okaleczonych przez chciwego handlarza, by osiągnąć wysokie ceny na rynkach niewolników. Kastraci, podobnie jak muły, byli bezpłodni. Syn Wespazjana, Domicjan, zakazał tej praktyki i wprowadził maksymalne ceny na pozostałych niewolników tego typu. Niemniej proceder nie zniknął. Zakaz musiał zostać ponownie wzmocniony za Nerwy w 97 roku, a później za panowania Hadriana. Edykt Hadriana głosił, że nikt nie ma prawa wykastrować człowieka wolnego ani niewolnika, czy to za jego zgodą, czy bez niej, a także nikt nie może dobrowolnie poddać się kastracji (...).



Guy de la Bédoyère, „Populus. Jak żyli i umierali starożytni Rzymianie”, wyd. Prószyński i S-ka 2025, cena 99 zł

Każdy chyba potrzebuje szczęścia. I o to szczęście trzeba dbać i je kreować

Leszek Lichota w „Pytaniu na śniadanie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 191

Maryla Rodowicz dostała rolę w prezencie
Piosenkarka opowiedziała w podcaście Wojewódzki & Kędzierski o swym roman-sie z Danielem Olbrychskim. Historia była kiedyś głośna, zdarzyła się w latach 70. – Byłam zakochana. Trafił mnie od razu wszystkim, rolami. Jeszcze powiedział, że rola Kmicica jest „twoja”. Podarował mi rolę Kmicica! – zdradziła gwiazda.

Karolina Gilon ma obrotowego chłopaka
Celebrytka zdradziła ostat-nio na Instagramie, czym zaj-muje się jej partner Mateusz Świerczyński. – Handluje broku-tem i kalafiorem w bar-żo dużych ilościach. Jego firma zajmuje się taką dystry-bucją warzyw stąd na rynki zagraniczne w wielkich tirach. W sezonie mają co robić – powiedziała.

Agnieszka Włodko lubi powtórzyć tekst
Aktorka od 2018 r. tworzy uda-ne małżeństwo z kolegą po fa-chu – Antonim Pawlickim. Wy-chowują dwoje dzieci i pracują razem w teatrze. Małżonkowie odwiedzili „Dzień dobry TVN”, gdzie opowiedzieli o sobie. – Idealnie byłoby, gdybyśmy usiedli na kanapie i powtarzali tekst. Ale jest proza życia, wy-noszenie śmieci, robienie zaku-pów, więc to trudne. Ale przy-znaję, że to szalenie miłe, kiedy zdarzy się taki moment, że mo-żemy usiąść i powtórzyć sobie tekst, no bo to jest też czas dla nas – powiedziała aktorka. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Sława i chwała
TVP Historia, 19:05
Adaptacja powieści Jarosła-wa Iwaszkiewicza, kreśląca dzieje polskiej inteligencji w latach 1914-1947. Histo-ryczne wydarzenia i wielkie przełomy przeplatają się z opowieściami o miłości, zdradach i tragediach. W obsadzie m.in.: Joanna Szczepkowska, Piotr Adam-czyk i Olgierd Łukaszewicz.

Tylko nie ty
Polsat, 20:00
Bea i Ben, z powodu konflik-tu na pierwszej randce, nie pałają do siebie sympatią. Spotykają się ponownie na weselu w Australii. Postana-wiają udawać parę, aby unik-nąć uwag ze strony krew-nych. I szybko przekonują się, że nienawidzą od miłości dzieli cienka linia...

Syberia dla polska
Kino Polska, 20:00
Nocą 10 lutego 1940 r. NKWD wysiedla mieszkań-ców wsi Czerwony Jar na Podolu. Wśród wysiedleń-ców jest rodzina Jana Doliny. Ich nowym domem jest obóz pośrodku tajgi, gdzie muszą się zmierzyć z zim-nem, głodem i chorobami.

Wino dla nazistów.
Cierpki smak kolaboracji
Planete+ HD, 22:00
Jeden z mitów narodowych głosi, że Niemcy siłą zajęli francuskie winnice i zmusili ich właścicieli do produkcji wina dla III Rzeszy. Badania historyczne przeczą tej nar-racji, wskazując na dobro-wolną i lukratywną współ-pracę winiarzy z nazistami.

Poziomo:
1) wrażenie wzrokowe po sil-nym świetle,
6) stolarski lub ślusarski,
10) porozumienie kończące spór,
11) roślina o jadalnych młodych pędach wyrastających z kłacza,
12) oszklona szafka w muzeum,
13) Marszałkowska w naszej stolicy,
14) profesja wśród zawodów adwokackich,
17) dodatkowo płatny w samo-locie,
20) przydrożny chwast, świń-ska trawa,
23) Stanisław ... Poniatowski, król Polski,
25) lekarski lub dyrektorski,
27) miejsce wygłaszania homilii,
28) uliczna, uroczysta manife-stacja, np. 11 listopada,
30) niewielki domek w ogrodzie,
32) niemiecka grupa muzyczna („Rasputin”),
33) okres pobytu na wczasach,
35) Henryk, polski dyrygent i kompozytor,
36) ogólnie o mlecznych wyro-bach,
37) panujący nastrój, klimat,
38) ... morska na Rozewiu,
39) lewy dopływ górnej Wisły.

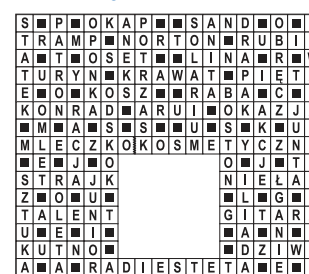
Pionowo:
1) badane przez grafologa,
2) siła działająca na ciało za-nurzone w wodzie,
3) leśny krzew, świdwa,
4) drapieżny kot, lew górski,
5) miasto satelickie Szczecina,



6) dawny aktor wędrowny,
7) srebrzystobiały, lekki metal,
8) tajne przysiężenie, spisak,
9) klamra spinająca splekane mury,
15) miejsce pracy urzędnika,
16) tępa część siekiery,
18) ślad na skórze po oparzeniu,
19) wełniana kurtka góralska,
21) długowieczne drzewo liś-ciaste z żółędziami,

22) „... srebrny Salomei”, dra-mat Słowackiego,
24) indyjskie mauzoleum w Agrze,
26) stan pod wpływem hipnozy,
28) sygnał do wstawania,
29) minerał, siarczek rtęciowy,
30) stan osłabienia fizycznego,
31) podłużny bęben wojskowy,
34) miasto nad Kanałem Gli-wickim.

ROZWIĄZANIE NR 190



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz na-przód. Horoskop dzienny za-powiada, że spotkasz inspi-rującą osobę, która doda Ci energii oraz odwagi.
Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja cierpliwość popłaci. Horoskop na dziś mówi, że spokojny rytm dnia po-zwoli Ci dostrzec szansę na stabilny rozwój.
Baran (21.03 - 19.04)
Lekka atmosfera sprzyja roz-mowom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że otwo-rzysz się na pomysły i zy-skasz ciekawą perspektywę.

Byk (20.04 - 20.05)
Czas na troskę o siebie. Ho-roskop dzienny zapowiada, że krótki odpoczynek pomo-że Ci odświeżyć emocje i nabrać jasności umysłu.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień doda Ci pewności sie-bie. Horoskop na dziś wyraż-nie mówi, że Twoja kreaty-wność przyciągnie uwagę osób, które Cię docenią.
Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na szczegółach. Horoskop dzienny na czwar-tek wróży, że dzięki konse-kwencji zrobisz krok naprzód w ważnym osobistym planie.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do Twoich relacji. Horoskop dzienny zapowiada, że słuchając uważnie innych ludzi, zbudu-jesz nic porozumienia.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię w do-brym kierunku. Zaufaj prze-zuciom, bo horoskop na dziś mówi, że wskażą Ci one drogę do ciekawej okazji...
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujeś wolność działania. Horoskop dzienny na czwar-tek wróży, że zmienisz podejście i otworzysz drzwi do świeżych doświadczeń.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop dzienny stanowczo radzi jednak zadbać o równo-wagę, by nie zgubić po dro-dze własnego spokoju.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje idee nabiorą sensu. Horoskop na dziś to wska-zówka, by podzielić się nimi i znaleźć sojusznika do współ-niej realizacji planów.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Przed Tobą dzień pełen wra-żliwości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że Twoja empatia wniesie ciepło w relacje z innymi osobami.

001149881

Łącząc się w bólu i żałobie,
przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia

Pani
Ewie Adamskiej
oraz
Jej Rodzinie i Bliskim

z powodu śmierci

Męża

Niech pamięć o Nim będzie źródłem siły,
a bliskość życzliwych osób
przyniesie ukojenie w tych dniach pełnych smutku.

Aleksandra Dulkiwicz
prezydent Gdańska
oraz
Koleżanki i Koledzy
z Urzędu Miejskiego w Gdańsku



001145094

Koleżance
Elżbiecie Kuczyńskiej

składamy
wyrazy głębokiego współczucia i szczerę kondolencję
z powodu śmierci

Mamy

Magdalena Czarzyńska-Jachim
prezydentka Sopotu
Michał Banacki
wiceprezydent Sopotu
Magdalena Cieślak
wiceprezydentka Sopotu
oraz koleżanki i koledzy z Urzędu Miasta Sopotu



0011449241

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



**Ligię Schleifer-
Wroczyńską**

oddaną pracowniczkę Politechniki Gdańskiej

Rodzinie i Najbliższym

składamy serdeczne wyrazy współczucia
pracownicy Katedry Inżynierii Mikrofalowej i Antenowej,
WETI, Politechnika Gdańska.



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
neurologi.net
i dziennikbałtycki.pl/neurologi

Chojniczanka trafiła na znanego sobie rywala

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Na początku marca 2026 roku Chojniczanka Chojnice będzie kontynuować swoją przygodę w rozgrywkach krajowego pucharu. Zmierzy się z III-ligowym bydgoskim Zawiszą.

- Doszliśmy do takiego etapu, że już nic nie musimy, a tylko możemy wygrać. Jasne, że chcielibyśmy, żeby dla społeczności Chojnic, żeby przyjechała wielka firma, jak Lech Poznań. Być może jednak los się uśmiechnie i uda się pojechać do któregoś z trzeciroligowców. Nie jest oczywiste, że tam wygramy, ale na pewno te szanse będą większe - mówił przed losowaniem ćwierćfinałów Pucharu Polski Damian Wróbel, dyrektor sportowy „Chojny”.

Okazało się, że Chojniczanka Chojnice daleko nie bę-



FOT. P. ŚWIDERSKI

Chojniczanka jeszcze nigdy w swojej historii nie wystąpiła w półfinale pucharu. Wiosną może to zrobić

dzie musiała jechać na mecz pucharowy. Autokarem wybrzeże się do oddalonego o 84 km stadionu, na którym gra Zawisza Bydgoszcz. To właśnie III-ligowiec będzie gospodarzem spotkania o półfinał STS-u Pucharu Polski. Walka toczy się o prestiż, ale także o duże pieniądze. Zwycięzca tej pary za awans otrzyma finansową nagrodę w postaci 400 tysięcy złotych.

Zawisza sprawił wielką sensację w poprzedniej rundzie, w której ograł aż 4:1 lidera I ligi, Wisłę Kraków.

- Nasze szanse po losowaniu znacznie wzrosły. Wydaje mi się, że Chojniczanka Chojnice jest zespołem w naszym zasięgu. Będzie to prawdopodobnie wyrównane spotkanie. Wiadomo, że gdybyśmy trafili na któregoś z ekstraklasowiczów, to byłoby cięższe.

W pierwszej kolejności musimy grać o awans do II ligi, bo Zawisza to bardzo duży klub i potrzebuje tego. To jest cel nadrzędny. A Puchar Polski to piękna przygoda i będziemy robić wszystko, żeby w tym półfinale się znaleźć, bo potem już tylko jeden mecz dzieli nas od Stadionu Narodowego - powiedział Michał Cywiński, pomocnik Zawiszy, wicelidera swojej grupy w 3 Lidze.

Chojniczanka mogła trafić na jednego z pięciu przedstawicieli PKO Ekstraklasy. Mistrz Polski Lech Poznań podejmie ekipę Górnika Zabrze, a GKS Katowice zmierzy się z Widzewem Łódź. Natomiast Raków Częstochowy wybierze się do Świdnika, gdzie występuje III-ligowa Avia.

Półfinałowe spotkania zaplanowane zostały na 8 kwietnia, a wielki finał na PGE Narodowym w Warszawie na 2 maja 2026 roku.

0011448251

Z głębokim smutkiem
żegnamy naszą koleżankę

Zastępcę Prezesa Zarządu - Główną Księgową

Jolantę Szweda

Była wyjątkową osobą
oddaną swoim obowiązkom i życiu zawodowemu.
Będzie nam Jej bardzo brakowało.

Córce i Rodzinie

składamy
najszczerze kondolencje.

Prezes Zarządu, Rada Nadzorcza, Pracownicy
i Członkowie M.L.-W.S.M.B. „KOKOSZKI” w Gdańsku

0011449045

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Naszej Koleżance

Joannie Stankiewicz

wyrazy szczerzego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z Radia Gdańsk



0011246076

dziennikbałtycki.pl/neurologi

**Nekrologi,
kondolencje**

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: neurologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



neurologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę,
518-503-404

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

GENERALNE Remonty 888-988-912

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
złecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Mecz prawdy Legii. Trudne zadanie przed „Jagą” i Lechem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już dzisiaj, 11 grudnia, Raków Częstochowa, Jagiellonia Białystok, Lech Poznań oraz Legia Warszawa rozegrają piąte, przedostatnie mecze fazy ligowej Ligi Konferencji.

Najtrudniejsze zadanie czeka Legię, która w ostatnich meczach skomplikowała swoją sytuację w kontekście gry na wiosnę w europejskich pucharach. Wojskowi przegrali z na wyjeździe NK Celje oraz u siebie ze Spartą Praga. W efekcie zajmują jako jedyni z polskich drużyn odległe, 28. miejsce, które nie daje fazy pucharowej. Podopiecznych tymczasowego trenera Inakiego Astiza czeka teraz wyjazd do Armenii, gdzie nie mogą sobie pozwolić na stratę punktów z teoretycznie niżej notowanym Noah Erywań. Tylko w teorii, ponieważ rywale mają na koncie o dwa punkty więcej.

Legia zgromadziła zaledwie trzy oczka, zdobyte po jedynym zwycięstwie nad Szachtarem Donieck w 2. kolejce. Noah ma ich już pięć, dzięki wygranej z Rijeką oraz remisom z Universitateą Craiova i Aberdeen. Na dwie kolejki przed końcem fazy ligowej LK Ormianie zajmują miejsce premiowane awansem do play-offów o 1/8 finału. W czwartek Legia będzie osłabiona brakiem Artura Jędrzejczyka, Radovana Panikova i Noaha Weisshaupta. Wciąż kontuzjowany pozostaje także napastnik Jean-Pierre Nsame.

Mecz Noah - Legia rozpocznie się o godz. 18.45. Transmisja dostępna będzie wyłącznie na płatnych kana-



Największe problemy z polskiego kwartetu w rozgrywkach Ligi Konferencji ma warszawska Legia, która dzisiaj zagra w Erywaniu z FC Noah

łach Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 oraz w streamie Polsat Box Go. Spotkanie poprowadzi arbiter Bulat Sariyev z Kazachstanu, a na liniach będą mu asystować Sergei Vassytin i Yuriy Tikhonuk. Za VAR odpowiedzialni będą Manuel Schuettengruber (Austria) oraz Aidyn Tassibayev (Kazachstan).

Raków w najlepszej sytuacji

Raków ma już zapewniony awans do fazy pucharowej Ligi Konferencji, a teraz walczy o jak najwyższą pozycję w tabeli. Pierwsze osiem miejsc daje bezpośredni awans do 1/8 finału, bez konieczności gry w play-offach.

Rywal wicemistrzów Polski będzie bośniacki HSK Zrinjski Mostar, który ma o dwa punkty mniej od wicemistrzów Polski. W poprzedniej kolejce sprawił niespo-

dziankę, pokonując u siebie BK Häcken 2:1.

Arbitrem głównym meczu Raków - Zrinjski będzie Czech Ondřej Berka, a na liniach pomogą mu rodacy Ivo Nadvornik i Matěj Vlček. Za VAR odpowiadać będą Pavel Orel i Miroslav Zelinka.

Transmisja od godz. 21.00 na kanałach Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2.

Spore wyzwania przed Jagiellonią i Lechem

Jagiellonia Białystok po czterech meczach fazy ligowej ma na koncie osiem punktów i jest już pewna awansu do fazy pucharowej. Teraz walczy o miejsce w TOP 8. Przed drużyną Adriana Siemienia stoi jednak trudne wyzwanie - rywalem będzie solidny średniak hiszpańskiej La Liga, Rayo Vallecano, które w odróżnieniu jednak od nie-

pokonanej (jeszcze) Jagiellonii raz przegrało w tej edycji Ligi Konferencji - ze Slovanem Bratysława.

Dodatkową motywacją dla kibiców będzie możliwość rewanżu za Lecha Poznań, który w 2. kolejce przegrał w Madrycie 2:3 mimo prowadzenia do przerwy 2:0. „Kolejorz” swoją drogą w 5. kolejce podejmie niemieckie Mainz, które w europejskich pucharach spisuje się bardzo dobrze i zajmuje 5. miejsce w tabeli. W Bundeslidze jest na ostatnim miejscu. Nowy trener Mainz, Urs Fischer, już zapowiedział rozpoczęcie misji ratunkowej.

Transmisja meczu Jagiellonia - Rayo od godz. 18.45 na Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2. Spotkanie Lech - Mainz o godz. 21.00 również na Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1. ©P

Młody Kacper liderem nie tylko sportowym. Jest też na czele listy płac

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Przed nami kolejne zmagania skoczków narciarskich w zawodach Pucharu Świata. Tym razem elita zjeżdża do niemieckiego Klingenthal.

Do Saksonii wybrała się oczywiście reprezentacja Polski. W kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna rozszada w porównaniu do poprzednich zawodów: Maciej Kot zastąpił Aleksandra Zniszczoła. Reszta bez zmian, czyli w Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki. Pano wie przystąpią do rywalizacji w dwóch konkursach indywidualnych w najbliższą sobotę i niedzielę.

Od początku sezonu 2025/2026 w Pucharze Świata w kadrze Maciusiaka był Aleksander Zniszczoł, który startował w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce i w Wiśle. 31-latek ani razu nie awansował do drugiej serii, choć na normalnej skoczni w Falun zajął 31. miejsce. Teraz powalczy

w Pucharze Kontynentalnym w Ruce.

W miniony weekend lepiej od Zniszczoła radził sobie Maciej Kot, który przystąpił do kwalifikacji w Wiśle jako przedstawiciel „kwoty krajowej”, z której Polacy mogli skorzystać jako gospodarze. W ostatnią niedzielę Kot zajął 14. miejsce, prezentując się zdecydowanie lepiej zarówno od Pawła Wąska, jak i Kamila Stocha, nie wspominając już o Dawidzie Kubackim...

Na liście płac najlepiej z Polaków radzi sobie w tym sezonie 18-latek Kacper Tomasiak, na którego konto wpłynęło już 18 050 euro czyli ok. 75 800 złotych. Kamil Stoch zainkasował 11 725 euro, czyli ok. 49 596 złotych (w całej karierze „wyciągnął” 1 960 296 euro, czyli około 8 292 052 złotych!!!), Piotr Żyła - 9050 euro = ok. 38 281 złotych, Kubacki - 4400 euro = ok. 18 612 złotych, Wąsek - 2450 euro = 10 363 złotych, a Kot 2400 euro = 10 152 złotych.

Po ośmiu konkursach zimowych liderem najlepiej zarabiających skoczków jest Słoweniec Domen Prevc z wypłatą 78 275 euro, czyli ok. 331 103 złotych. ©P



W Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak (na zdjęciu), Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki

Słaby występ Roberta Lewandowskiego, Polak z najgorszą oceną

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mieszane uczucia mogli mieć po spotkaniach w elitarniej Lidze Mistrzów polscy piłkarze, którzy reprezentują barwy uczestników rozgrywek.

Trzecie zwycięstwo odniosła Barcelona, która u siebie uporała się z Eintrachtem Frankfurt (2:1), mimo że do przerwy przegrywała. Całe spotkanie z ławki rezerwowych obserwował Wojciech Szczęsny,

z kolei od pierwszej minuty na boisku przebywał Robert Lewandowski. Polski napastnik występu nie zaliczył do udanych. Niemiecki „Kicker” przyznał mu notę „4,5” (jedynka to najwyższa ocena, skala do sześciu), a więc najgorszą nie tylko spośród graczy Dumy Katalonii, ale także Eintrachtu (taką samą otrzymał reprezentujący niemiecki zespół Ritsu Doan). Równie krytycznie występ snajpera oceniły media w Hiszpanii - „Mundo Deportivo” przyznało mu notę „0” (skala 0-3),

z kolei „Sport” ocenił występ na czwórkę (w skali do dziesięciu).

„Lewy” na murawie przebywał przez 66 minut i nawet posłał piłkę do bramki (10. minuta), trafienie nie zostało jednak uznane ze względu na wcześniejszą pozycję spaloną Raphinha. Oprócz wspomnianej sytuacji Robert był mało widoczny i nie dał żadnych argumentów opiekunowi Barcelony, by ten regularnie znajdował dla niego miejsce w podstawowej jedenastce. Łączny bilans w euro-

pejskich rozgrywkach w sezonie 2025-26 nie jest powodem do dumy - na murawie przebywał przez 248 minut i w tym czasie nie zdobył ani jednej bramki, nie zaliczył też asysty. O wiele lepiej wygląda jego dorobek w La Liga, w której strzelił już osiem goli i zanotował dwa ostatnie podania.

Dłużej na boisku w przegranej 0:1 potyczce z Liverpooliem przebywał pomocnik Interu - Piotr Zieliński, mimo że mecz rozpoczął na ławce rezerwowych. Reprezentant

naszego kraju wszedł na plac gry już w jedenastej minucie, zmieniając kontuzjowanego Hakana Calhanoglu. Jego występ został przez włoskie media oceniony na 6,0 i 6,5 (w dziesięciostopniowej skali), co należy uznać za przyzwoitą notę. Podkreślano, iż z pewnością sytuacji nie ułatwił mu fakt, że musiał w zasadzie bez porządnej rozgrzewki zameldować się na murawie, ale starał się wykonywać zadania powierzone przed spotkaniem Turkowi

i z wpływem czasu szło mu coraz lepiej.

Zwycięstwo 2:1 z Chelsea odniosła z kolei Atalanta Bergamo, której graczem jest Nikola Zalewski. Niestety, Polak spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych, a w obecnej edycji Ligi Mistrzów na murawie pojawił się jedynie dwa razy - za każdym razem z ławki rezerwowych. Łącznie w potyczkach ze Slavią Praga i Eintrachtem Frankfurt skrzydłowy naszej reprezentacji przebywał na boisku jedynie przez 66 minut. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Cztery mecze sparingowe na zgrupowaniu w Turcji zaplanowała Arka Gdynia. Żółto-niebiescy po urlopach wrócą do zajęć 3 stycznia 2026 roku. Trzy dni później wylecą do Turcji, gdzie będą przebywać w miejscowości Lara od 6 stycznia do 22 stycznia. Trzech sparingpartnerów już mają potwierdzonych: Csíkszereda Miercurea-Ciuc (Rumunia), FC Gangwon (Korea Północna) i Spartak Subotica (Serbia). (raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

SIATKÓWKA

Gdańsk kontra Bełchatów. Dzisiaj po raz piąty w sezonie do Ergo Areny zapraszają na ligowy mecz siatkarze Energi Trefla Gdańsk. Mecz ze Skrą Bełchatów rozpocznie się o godz. 17.30. Czy znów będzie tie-break? (raf)

Dyscyplina, która nie ogranicza. Najlepsi wystąpią już w weekend

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

FREESTYLE FOOTBALL. Sześciokrotna mistrzyni świata Agnieszka „Aguśka” Mních w sobotę w Ergo Arenie powalczy o kolejny tytuł. Swoim dążeniem do precyzji zachwyca już od 13 lat.

Kiedy sobie myślę o freestyle'u to od razu nasuwa mi się Harlem Globetrotters i sztuczki z piłką do koszykówki. Czy u pani jest tutaj jakaś nić powiązań i fascynacji tą dyscypliną?

W moim przypadku motywacja i inspiracja przyszła nie z koszykówki, lecz z piłki nożnej. Kiedy Diego Maradona zaczął robić różne, interesujące rzeczy na boisku, to zainspirowało nas, że można coś cudebnego zrobić. Ale nie ukrywam, że z koszykówki też mamy dużo trików. Jest chociażby kręcenie piłki na palcu. Freestyle to freestyle, więc robi się to, na co się ma ochotę.

Maradona? Pani jest młodą osobą, więc chyba to nie była inspiracja z boiska?

Zgadza się. Nie kojarzę Maradony z boiska i z czasów, kiedy ja oglądałam piłkę nożną, ale z tego, że był jedyną, pierwszą osobą, która to zapoczątkowała. Każdy o tym mówi we freestyle'u, że to on był pierwszym zawodnikiem. Potem był Ronaldinho i kolejni. Maradona był dla naszego środowiska inspiracją, żeby to zacząć.

Jaką drogę przeszła pani od inspiracji do rywalizacji z zawodnikami na światowym poziomie?

Zacznijmy od tego, że ja nigdy nie grałam w piłkę nożną. Freestyle zaczęłam w wieku 17 lat, kiedy większość ludzi mówi już, że jest za późno. A tak naprawdę to była moja pierwsza pasja w życiu. Freestyle football zaczynałam od zera, od niczego. Tak w tym się zakochałam, że chciałam trenować codziennie. Wiele razy było ciężko



Agnieszka „Aguśka” Mních jest jedyną Polką wśród 32 uczestników mistrzostw świata we freestyle footballu

i chciałam się poddać, ale wtedy mówiłam sobie, że nie. Chciałam trenować jeszcze więcej, żeby osiągnąć coś więcej. Chciałam się więc poddać

Wiele razy było ciężko i chciałam się poddać. To była jednak moja pierwsza pasja w życiu, więc się w niej zakochałam

wiele razy, ale ta motywacja pozwoliła mi osiągnąć wiele.

A były podwaliny w postaci treningów w innej dyscyplinie? Jakaś gimnastyka?

W wieku 10 lat miałam akrobatykę. Pamiętam, że w tym czasie stałam na rękach, mostek też robiłam. Później tego zaniechałam i trzy lata przed freestyle'm grałam jeszcze w siatkówkę. A po siatkówce tak naprawdę poszłam w piłkę nożną. Nawet, jeśli ni-

gdy wcześniej nie trenowałam piłki nożnej, ani innego sportu, freestyle jest perfekcyjny dla każdego.

Polska jest dobrym miejscem do szukania inspiracji we freestyle footballu? Czy trzeba wyjechać i szukać jej gdzieś dalej?

Polska jest bardzo dobrym miejscem, bo w każdym kraju można znaleźć inspirację. To bardziej zależy, co i gdzie się ogląda, co się widzi i czym się

interesuje. Ja zobaczyłam dwóch chłopaków, grających u mnie w mieście. Pomyślałam: „Ojej, co to jest? Ja się chcę tego nauczyć”. To była moja inspiracja, do której nie musiałam daleko iść. Potrzebowałam wyjść pięć minut od mojego domu w Boguchwale. Czyli musisz być w dobrym miejscu, w perfekcyjnym czasie, żeby kogoś zobaczyć i zainspirować się.

Freestyle football to dyscyplina, w której nie ma trenerów. Ale trenerzy to także osoby, które oprócz pewnych narzucanych ram, motywują do działania. Jak tutaj zadziałać, żeby się nie zniechęcać, kiedy mozolne treningi nie przynoszą efektów?

Tak naprawdę nigdy nie miałam trenera. Zaczęłam, bo podglądałam innych. Patrzyłam, co robią i ich kopiowałam. Takie były początki. Po prostu wiedziałam, czego chcę się nauczyć. Wiedziałam, że jeśli dany trik mi się podoba, to będę go trenować tak długo, aż zacznie mi wychodzić. Jeśli się dużo trenuje i ma się cel, to motywacja jednak wzrasta. Jeśli uda się zrobić „dookoła świata” po trzech, czterech, pięciu dniach ciężkiego treningu, to motywuje, żeby nauczyć się kolejnych trików. Mi to zawsze pomagało. Faktycznie, bycie z kimś, kto motywuje, jest bardzo ważne. Miałam ciężkie momenty, kiedy naprawdę chciałam się poddać. Na samym końcu pamiętałam jednak, że zaczęłam trenować, bo to moja pasja, coś bez czego nie mogłam żyć. Do teraz robię to samo. Najlepiej mieć więc wyznaczony cel. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytania: gdzie się chce być?, co chce się robić?, dlaczego chce się to robić? Dopiero później można działać, a ta motywacja nigdy nie zgaśnie.

A oprócz dużej motywacji, to co daje wejść na ten międzynarodowy poziom?

Trenuję bardzo dużo. Żeby dostać się na ten poziom,

Najlepiej mieć wyznaczony cel. Trzeba zadać sobie pytania: gdzie się chce być?, co chce się robić?, dlaczego to robić?

trzeba bardzo dużo ćwiczyć. Nie można się poddawać. Trenowanie to trzy-cztery godziny dziennie. Na samym początku, kiedy zaczęłam freestyle, to było nawet osiem godzin dziennie. To był efekt tego, że miałam motywację do działania. Chciałam siebie widzieć codziennie lepszą. Jeśli masz cel i nie będziesz się poddawać, to na samym końcu osiągniesz to, co zamierzasz.

Piłkarze ręczni używają specjalnego kleju, żeby piłka im nie uciekała. Czy ma pani jakieś podobne wspomagacze?

Nie mam takiej sztuczki, żeby mi piłka nie uciekała. (Śmiech) W swoim życiu mam Boga i on mi pomaga we wszystkim co robię. Wiem, że Bóg ma kontrolę nad moim życiem. Jeśli on chce, żebyśmy wygrała lub przegrała jakieś zawody, to ja się temu poddam. To jest mój „klej” do życia.

W sobotę w hali Ergo Arena kibice będą trzymać za panią kciuki podczas mistrzostw świata we freestyle football. Kto będzie największą konkurencją w wyścigu o podium? Czy tutaj królują nacje południowe, które w piłkarskich meczach podziwiamy za techniczne wyszkolenie?

Moim zdaniem najtrudniejszą rywalką w rywalizacji kobiet będzie reprezentantka Anglii. Ma bardzo wysoki poziom, więc może być najgroźniejsza. Jeśli chcemy porównywać piłkę nożną i freestyle, to tak to nie działa. Na przykład u kobiet o Europejski prezentują najwyższy poziom i Europa jest najsilniejsza. Wydaje mi się, że w nadchodzących mistrzostwach Europejczycy mają największe szanse na wygrywanie.